



Nr 50 (423)

11 grudnia 1988 r.

Cena 35 zł

PL ISSN

0208-5968

Nr indeksu 35657

Nowosądecki tygodnik PZPR



Fot. WACŁAW BUGNO

Korona cierniowa

Posel Zofia Witkowska przedstawiła w sejmowej mównicy kapitalne w swej prostocie spostrzeżenia:

Czy ktoś z Obywateli Posłów mógłby wskazać osobę szczęśliwą, taką, która głośno, uszem wobec, oświadczyła, że jest szczęśliwa, ma udaną rodzinę, mieszkanie i zdrowe dzieci, o pracę przynosi jej radość? O takich egzemplarzach polskiego gatunku ludzkiego, w ciągu ostatnich lat uciele się nie słyszy. Czy może nie ma takich? Są. Z całą pewnością, tylko niemodni. Polak lat osiemdziesiątych ma być nieszczęśliwy i konie. Pod uszyskami szerokościami geograficznymi, w różnych, czasem o wiele gorzych warunkach gospodarczych, bywają ludzie szczęśliwi, uśmiechnięci, mimo uszyskanych plag. My, niestety, lubimy cierpieć.

Korona cierniowa, o której mówiła posel Witkowska, że jest obowiązującym w Polsce nakryciem głowy, powoduje np. to, że nikt, ale to dokładnie nikt zapytany o dochody nie podaje swoich pełnych, czyli prawdziwych dochodów, nawet jeżeli są całkowicie legalne i osiągnięte w rzetelnym wieku. Każdy Polak traktuje swojego rozmowcę, z którym rozprawia o dochodach niczym poborce podatku i obniża przychody, aby uzasadnić, że żyje mu się strasznie lub w każdym razie gorzej, niż otoczenie mogłoby podejrzewać. Nie jest to tylko odruch przeciwdziałania zawiści. Jest to przede wszystkim obawę przyszanienia obowiązującej postawy cierpieniectwa, która jako jedyną właściwą, zepsała człowieka z innymi ludźmi.

Latniej takie ogólnospołeczne mniemanie, które są absurdalne z natury rzeczy, mimo to wszyscy je głoszą, a nikt nie nie waży. Rezygnacja z nich pozabawiałaby bowiem konie polską jednego z najbardziej reprezentacyjnych cierni. Myślę o przesławianiu, że na mieszkanie trzeba u nas czekać 30 lat. Niekierujący już piszą, że 50 lat.

Twierdzenie, że na mieszkanie trzeba czekać 50 lat jest mniej więcej równe mniemaniu, że nowe mieszkanie w ogóle w Polsce nie powstają, gdyż 50 lat dzieli wiek; w jakim wchodzi się w dorosłe życie od przeciętnego wieku, w jakim się umiera. Pogląd, że dzisiaj debiutujący zawodowy średnio biorąc będzie musiał czekać przez 30 lat na mieszkanie zakładu, iż przez trzy dziesięciolecia w budowaniu mieszkań nie dokonamy żadnego postępu. Przy tym dorosły człowiek na ogół w trakcie 30 lat mieszkanie dziedziaczy [...] Wreszcie samo pojęcie czekanie na mieszkanie zakłada całkowitą bierność.

[...] Ideologia cierpienia i kłeski podobnie odwrana jest od realnego życia, jak inne zywotne dżiny w Polsce doktryny ogólne. Młody Polak zamni dozna w życiu, że góry je przewiduje i awansiem cierpi niewymownie. Polacy też mają ochotę, że ogromnie dbają, aby korona im z głowy nie spadła. Cierpienia zabezpieczają to nakrycie głowy przed upadkiem na ziemię.

Klaskon

Zacznę od opisu wydarzenia, które miało miejsce w Nowym Sączu. Uczestniczyłem w sesji popularnonaukowej zorganizowanej dla uczczenia siedemdziesięciolecia Niepodległości. Były trzy referaty (trzeci był mój). Dwa referaty poświęcono marszałkom Józefowi Piłsudskiemu i Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu. W pełnej sali (organizowała to Wojewódzka Biblioteka), przy bardzo żywo i pięknie reagującej publiczności, wygłoszono trzy referaty, z których każdy powinien być wygłoszony osobno, które tylko na zasadzie mechanicznego związku zaprezentowano w jednej sali, do tych samych słuchaczy.

Referat o Piłsudskim został wygłoszony z pozycji akceptacji wobec Piłsudskiego, przy czym słowo akceptacja jest zbyt słabe, niedomawiające. Mówił zarliwy pilsudczyk, ktoś kogo dobrze znam, stad wiem, że jest pilsudczykiem przez całe życie, ktoś kto ma w tej chwili festiwal dla swojej historiozofii i swoich życiowych marzeń. Jak sobie później z niego, świętego pisarza, Ryszarda Zielińskiego, zarzutowalem (bądź co bądź członka komitetu wykonawczego Rady Krajowej PRON), jego ideologia polega teraz na biegnienu od taśmy do taśmy, od krypty do odsłonięcia, od wystawy do wylewu szczerych uczuć. Czy dziesięć lat temu można się było spodziewać takiego referatu? Nie. Czy fakt, że takie rzeczy są przez nas firmowane – ma znaczenie polityczne? Obytnie. Tędytem próbowałem znaleźć coś dla siebie w naszej biednej, dwukanałowej telewizji. Siedem razy zmieniłem kanał i nie udało się uciec od melodii i Brzydki. Włączam i program – nasi żołnierze, spadochroniarze tych spod Lenina, maszerują w rytm piosenki I Brzydki, włączam II program – słowotłumy wspominają szczęśliwą młodość, kiedy im w harcerstwie przyszykano, włączam znow I program

Zbigniew Siatkowski

Kim jesteśmy i po co jesteśmy?

— leci nowa już audycja, o Piłsudskim, w II – koncert piosenki patriotycznej, ale bez „Oki” i „Spóra gór i rzek”. Popadliśmy, jak to Polacy, co więcej – jak to nasza partyjna propaganda – w nadmiar. Słyszysz się komentarze, często nieprzychylnie – kim jesteśmy, skoro tak się dzieje i tak nieudolnie robimy to, co na zdecydowaliśmy się?

Sądzę, że zaobserwowanie dziś tali sympati dla Józefa Piłsudskiego nie jest żadnym wysiłkiem ani odkrywcim, ale zrozumieniem mechanizmów – to ważny element oceny sytuacji w Polsce, a także ważny element samooceeny partii, która więcej niż dopuszcza i toleruje, która to inspiruje swoimi mechanizmami propagandowymi i. I pytam – do jakiego stopnia są sprawne nasze mechanizmy propagandowe i do jakiego stopnia są ideowe? Mówiąc krótko: do jakiego stopnia nasze mechanizmy propagandowe są naprawdę nasze? Tyle wstępnej refleksji w odniesieniu do pierwszego z wystąpienia na sesji.

Mówca następny, bardzo znany publicysta, autor historycznych i współczesnych książek, jeden z filarów ideowych bratniego nam Stronnictwa Demokratycznego, mówił o marszałku Rydzu-Śmigłym. Był to odczyt apologetyczny, zdecydowanie broniący Rydza. Rozumiem, że

jeśli ktoś postanowił napisać książkę o Rydzu, zainwestować siebie na wiele lat i jechać z tym „bożym słowem” po Ojczyznę, to powinien być to zwolennik, nie ktoś koma jest wściekły. Nie temu się więc dziwięm, że ów Rydzofili i Rydzolog jest zwolennikiem Rydza-Śmigłego. Bardziej uważnie natomiast patrzyłem –

czym kosztem sformulowano ten referat –

z czego ideowego terytorium mowa wygłosił pożyty pakt akceptacji dla tak bardzo spornej postaci?

Referat był wyraźnie i jednoznacznie antymarksistowski, antykomunistyczny, antyrydzowski, antyleninowski i jeszcze parę „anty” mógłbym wydobyc. Nie powiem, bym po raz pierwszy zobaczył przewidywania, ale dlaczego tak było w bratnim Stronnictwie, w publicznych imprezach wychowawczych, organizowanych bądź co bądź pod naszym sztandarem, nie gdzieś tam w polowie drogi między dwóch kruchą i komitetem, lecz w ideologicznej placówce naszego systemu wychowawczego? Jest to znak czasu. Znakiem czasu jest i to, jak reaguje publiczność. Publiczność była mieszana. Po części składała się z bibliotekarek, po części z młodzieży licealnej. Słuchała świetnie i żywo demonstrowała uczucia. Można powiedzieć, iż zaletą naszych czasów jest to, że każdy jawnie wyraża swoje uczucia.

Jeśli nie chowa ich pod stołem, to dzięki temu unikamy nagłych wybuchów. Tymczasem osiągnęli zaprzeczając dotychczasowym zasadom naszego postępowania. To jednak nie byłaby pełna prawda: ta publiczność, bardzo polityczna, sympatyczna – jest fatalnie wykształcona historycznie.

Pytanie – gdzie sprawca tego stanu rzeczy – musi być, moim zdaniem, interesującym pytaniem dla PZPR. Owo fatalne wykształcenie polega na tym, że znaność faktów jest mało rozróżniająca, natomiast znajomość ocen i przywiązanie do ocen jest przywiązaniem mocnym i spontanicznym. Ocena jednoznaczna, skłony Akademię, przyczynia się do wchodzącej na sale wojny, co dobre a co złe. Ponadto – dobre jest to, co nie pochodzi od komunistów.

Jeżeli mówię, że Rydz był wybitną postacią, to serca sali były w rytmie: „o Boże, jaki on zdolny, a jak ślicznie malował, nawet pisał wiersze, i to zupełnie poprawnie, i ożenił się, i Akademię nie zdążył skłonić. Akademię nie skłonił, przyczynia się do siebie to zaletowi, skłonił i ochociej, tylko później”. Zamurowało mnie. Pierwsze słowo, jakie miało na języku to: „Edward Rydz-Śmigły”. W tym czasie, z reguły, było tak, że nasze trzy pomnawia historii i procesu historycznego, także tezy wartościujące, podpierano wyłącznie takim zestawem faktów, które czyniły owe tezy prawdziwymi.

Nie rzuciłbym pod adresem polskich komunistów oskarżenia, że nasza interpretacja historii była ahistoryczna, to zna-

(CIĄG DALSZY NA STR. 10-11)

[illegible]

Nie wszyscy gorlicy handlowcy chcą pracować w soboty. Argumentują, że handel jest szefinowizną, trudno więc zmuszać matki i żony, by rezygnowały z życia rodzinnego. Należy im się odpoczynek po ciężkiej pracy.

Pół biedy ze sklepami spożywczymi PSS: 80 procent placówek pracuje w soboty do godziny 14, częściowo do godziny 19 – np. sklep nr 27 przy ulicy Tuwima lub pawilon handlowy przy ulicy Tuwima. Gorzej ze sklepami WPHW: są otwarte w pierwszą sobotę miesiąca zaledwie 4 godziny w ostatnią – 5. W środku miesiąca – pustka (nie licząc parą wyjątków w branży obuwicznej, galanterijnej i pamiątkowej). Zastępca dyrektora do spraw handlowych, WPHW, Stanisław Januszewski, że chodzi w soboty po mieście i nie zauważa większego zapotrzebowania na sobotnie zakupy. Zresztą – mówi – i tak ma na specjalnie cenny handlować, obroty w soboty robcie są marne.

Ludzie zaś uważają, że handel powinien funkcjonować – tak jak na całym świecie – sześć dni w tygodniu. Oczywiście należy zapewnić pracownikom handlu właściwe warunki, tj. 42-godzinny wyjazd pracy, motywacyjne wynagrodzenia, dojazdy do pracy i opiekę nad dziećmi. Decyzję w tej sprawie leża w rękach miejscowych radnych. Ministerstwo Rynku Wewnętrznego odnosi się z aprobatą do rozszerzenia czasu pracy w soboty.

U naszych południowych sąsiadów, na Słowacji, handel jest także szefinowizną. A mimo to sklepy pracują w każdą sobotę do godziny 14.

Handel to jedna sprawa. Usługi – druga. Koniec tygodnia jest u nas także dniem bez usług. Nie można oddać do naprawy ciężkiego telewizora, choćby w ten dzień, policyjnie pilnie walczyć o mistrzostwo świata. We Francji i RFN większość placówek usługowych pracuje w soboty. W te dni odbywają się również targi, wyprzedaże. W soboty, a nawet niedziele jest bowiem najwięcej klientów. Czy tam ludzie chcą zarabiac, a u nas nie?

Każda praca ma swój społeczny charakter. Pracownicy milicjanci nie mogą odmówić pracy w te dni, kiedy inni odpoczywają. Sprawa pracodawcy – państwowego czy spółdzielczego – jest także zagadnieniem politycznym, by każdy handlowiec mógł otrzymać w kadencji za soboty dzień wolny w ciągu tygodnia lub dodatkowy dzień urlopu.

Działacz PTTK, inżynier Jerzy Zasowski, informuje:

popłk. Gliniskiego

Pyzdra i Kwiczoł, zbójcy za najbliższych kompanów, zbrojnika Janosika uchodził – gdy popili okoczo, wspominali czasy, kiedy wiedli spór o miedzę. Moja miedza – mawiał wtedy Pyzdra, a Kwiczoł aż ponosiło.

Dziś – jak się okazuje – spory o miedzę nie stracili nic ze swej ostrości. Czasem nawet kończą się tragicznie...

Zyty na Orawie dwie skołowane ze sobą rodziny, noszące nawet to samo nazwisko. Oprócz wspólnej krwi łączyły je sąsiedztwo, życie w podobnych warunkach, ten sam sposób myślenia, sprzeczający się do dewizy życiowej Pyzdy: co je moje, to je moje. Pół jednak nie było powodu do zwady, żyli obok siebie, nie mieli się nie kłócić, ani wzajemnie pomagać.

Aż nadszedł pewien słoneczny dzień. Obie rodziny, korzystając z pięknej pogody, wybrały się na siana. Helena K. przywiodła ze sobą krowę i wypuściła je na świeżo skoszoną łąkę. Bydła to jednak istoty bezrozumne. Wpadły w szkodę na poleto należące do Jana K. Poszkodowanego przepędził intruza, a przy okazji dostało się kuzynce. Używała pod swoim adresem tyle dosadnych określeń, że sprowadzało to kontrakcje członków jej

WIEŚCZ GORLIC

Muzeum Regionalne PTTK w siedemdziesiąt rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości zorganizowało wystawę upamiętniającą tamte chwile. W dwóch salach zgromadzono dokumenty i militaria. Wprowadzenie do wystawy stanowi ekspozycja obrazująca bitwę pod Gorlicami w 1915 roku. Możemy zapoznać się z mandarami Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. W gablotach odznaki i legitymacje organizacji paraolimpijczyków z terenu Gorlic, oryginały ówczesnych plakatów, obwieszczeń i odezw do społeczeństwa, fotografie.

Jedną z odezw – wydaną przez Tymczasową Powiatową Radę Narodową Ziemią Diagonalną – nosi data 2 listopada. O bok obwieszczenie informujące, że Polska Komisja Likwidacyjna w Krakowie mia nowała swym komisarzem na powiat gorlicki Aleksandra Strzebickiego.

Wystawę uzupełnia – wydana przez Muzeum – publikacja mgr. Wiesława Knapika „Droga do niepodległości powiatu gorlickiego”. Wystawa, która w dniach 15-17 października wystąpi w ośrodku kulturalnym, wygłosi okolicznościową prelekcję. Zwiędzającą także Muzeum Regionalnego towarzyszą odzwierciedla z magnetofonu melodie legiońskie.

Wystawę uzupełnia – wydana przez Muzeum, komisarzowi wystawy Urszuli Sałdeckiej za przygotowanie tej interesującej „lekcji historii”.

Wystawa jest czynna do 15 grudnia. Organizatorzy zapraszają do zwiedzenia przede wszystkim młodzież z gorlickich szkół.

JERZY LEŚNIAK

Czwarty Gorlicki Konkurs Poezji Współczesnej zgromadził 42 uczestników: 29 ze szkół podstawowych, 13 ze szkół ponadpodstawowych. Celem konkursu było propagowanie twórczości poetów nowosadeckich, teści regulamin ograniczał repertuar do tematyki związanej z naszym regionem. Przesłuchania odbywały się w Gorlickim Centrum Kultury, które było również fundatorem nagród książkowych i dyplomów. Komisja konkursowa postanowiła przyznać 10 równorzędnych wyróżnień. W kategorii szkół podstawowych wyróżniono zostali: Anna Miszka – uczennica Szkoły Podstawowej nr 1, Renata Galas (Szkoła Podstawowa nr 2);

Renata Słomka, Katarzyna Przybyłowa i Marek Pizon (Szkoła Podstawowa nr 4); Anna Opiekun (Szkoła Podstawowa w Kobylance).

W kategorii szkół ponadpodstawowych: Stanisław Strzelec z Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy Fabryce Maszyn Wiertniczych i Górnicych „Glinik”, Robert Liszka (Zespół Szkół Mechanicznych), Marian Lasak i Renata Bodzioch (Liceum Ogólnokształcące).

Dyrektor Gorlickiego Centrum Kultury mgr ADAM NOWAK

Na walnym zebraniu członków Gorlickiego Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury sprawozdanie z pracy ustępującego zarządu złożył przewodniczący Wiktor Siłwa. Podal m.in., że liczba członków Stowarzyszenia wzrosła z 17 do 23 osób. Działalność prowadzoną w 5 sekcjach: malarzy, rzeźbiarzy, fotografów, publicystów-literatów i kultury pracy. Organizowano wystawy zbiorowe i indywidualne, prezentując dorobek członków poszczególnych sekcji, odbył się także udział plener malarzy „Symbark 87”, który dodatkowo jest 38 prac olejnych oraz interesująca wystawa plenerowa. Sekcja publicystyczno-literacka przygotowała kilka warsztatów i spotkań literackich oraz wieczorków i spotkań w oparciu o utwory własne członków

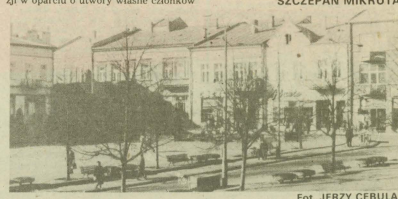
sekcji. Efektom spotkań z propagatorami partnerstwa i humanizacji pracy, H. Martyniukiem i P. Soroką, było powołanie grupy inicjatywnej Klubu Lidera. Członkowie GRSTK uczestniczyli w seminariach, konkursach poetyckich oraz plenerach i wystawach organizowanych przez inne Robotnicze Stowarzyszenia Twórców Kultury. Opracowano nowy statut, tworzy prace nad jego wprowadzeniem; chodzi m.in. o rozszerzenie terytorium działalności GRSTK – jako członka rzeczywistego do Rady Krajowej RSTK, prawo do prowadzenia działalności gospodarczej oraz prawo do powoływania kół zakładowych i środowiskowych. Uczestniczyli w pracach Komitetu Założycielskiego Rady Krajowej RSTK.

W skład nowego zarządu Gorlickiego Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury weszli: Jan Pawełowski – przewodniczący, Eugeniusz Leża – zastępca przewodniczącego, Szczepan Mikruta – sekretarz, Edward Wresło – skarbnik i Wiktor Siłwa – członek.

Walne zebranie przyjęło pięciopunktowy uchwałę, w której zakłada się m.in. rozszerzenie terytorium działalności GRSTK, zwiększenie liczby członków poszczególnych sekcji, organizację plenerów malarzy i rzeźbiarzy, wieczorków literackich, warsztatów prognozy, spotkań literackich; współpracę z innymi RSTK, udział w organizowanych przez nie plenerach, seminariach i warsztatach promocyjnych.

Tymczasowa siedziba GRSTK jest Klub Zakładowy Gorlickiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego, Gorlice, ul. Waryńskiego 17, tel. 226-60 w. 71 lub 21.

SZCZEPAN MIKRUTA



Fot. JERZY CEBULA

rodziny. Burza zawiła w powietrzu. Po jakimś czasie Helena K. naruszyła grabiami stan posiadania kuzyna i słowa uszereździła rozpoczęła się na nowo. W liście wyrok wyroczni wcielił się syn Heleny K. Gdy usłyszał coś pod swoim adresem, bez zastanowienia pchnął stryja, aż ten upadł. Taką zniechęca wymagała już krwi. Jan K. porwał się do widy i pchnął inną chłopaka, który odważył się być taki młody. Z brucha młodzieńca polatała się krew. Słowa uszereździła już krwi. Jan K. spokojnie odchodził do swoich zajęć. Wiesław K., choć początkowo zbagałował zdarzenie, potem zaskłabił i za sprawą pogotowia zabrał się za szablę w Radość. Leczenie trwało długo,

ciężkonia przyjechał kilka kop. W tym czasie na horyzoncie pojawiła się przedstawicielka zważniejsno roku, Janina C. na podstawie wizji lokalnej orzekła, że rodzina J. zgnołta cięgniętkę trawę na jej działce. Zapowiedziała, że zacznie dochodzić swoich krzywd u władz. Ponieważ rodzina J. miała znaczną przewagę liczebną, dysponowała też bez porównania większą siłą – zepchnęła przeciwniczkę na jej działkę. Janina C. ponizła na honorze, zaczęła dochodzić swoich racji, co seniora roku J. zdenerwowało i nakazał młodszym członkom rodziny sąsiada skutecznie unieszkodliwić. Jan J. i Stanisław C. przystąpili ponownie do wykonania owego nakazu. Janina

spłachetkami ziemi, przysięgali sobie dogłębna wrogość. Po moim nie przedzieje! – zapowiadali obse familijnie.

Sprawa rodzinnej bijdy wciąż dalsza zyskała w postaci postępowania prokuratorsko-milicyjnego, a jej epilog rozegra się niebawem przed Sądem.

Miedza, przejazd, pole...

gdyż rana była poważna. Janem K. zainteresowała się organa śledcza.

Czas w przybliżeniu ten sam, miejscowo inna. Gdzieś wysoko w górach sąsiadowali przez miedzę dwie działki – jedna należąca do Władysława C., druga do Franciszka J. Drużyna wiodła niedgry przez las, lecz ze wiosna woda robiła znaczne szkody, nikt z tej drogi od lat nie korzystał. Dojając się, w końcu zaczęli wzajemnie ustepyć poboczami działek. Ostatnio jednak owa sąsiedzka zgodność odłożono do lamusa.

Rodzina Franciszka J. w składzie: senior roku, syn Jan i jego Stanisław C., tudzież generacja najmłodsza – wybrała się, korzystając z pogody, po siano. Dość szybko załadowana na

C. została dwukrotnie ugodzona widlami, co w ponapastnicy zaczęła ją wiazać. Napadnięta podniosła krzyk, który sprawnie odścisnął w postaci jej rodziny. Wtedy przybiegł z kossą, a z kawkami drażną zwanym kuklikiem. Przechybanie się pojedynku i grupowo. Napierzą z pola walki wyeliminowany został Stanisław C., który otrzymał cios kółkiem i zalał się krwią. Z kółki w opałach znalazł się Władysław C., który działkami bitewne rozwiązał też faktycznie i utracił oraz w postaci kossy. Na pomoc musiała mu przyjść córka. W starciu bardziej poszkodowana była rodzina Władysława C. On sam został pobity i pokopany, córka Janina musiała leczyć rany kłute, jej mąż też uderzał dolegliwici. W rodzinie J. ucierpiał Stanisław C., który z pola walki nie zszedł o własnych siłach. Wreszcie strony wycofały się na bezpieczne pozycje i stały na własnych

W rodzinie B. do biednych nie należała. Jednym z starszych, ale solidnych, góralskich domów zamieszkiwał Andrzej wraz z matką, kilkaset metrów dalej nowo zabudowania postawił jego brat Stanisław B. W tym czasie, w czasie poprawnych stosunkach. Do czasu jednak. Gdy niedawno zmiała ich siostra, pozostawiała nie zaplany nikomu majątek i trochę gruntu. Z majątkiem ruchomym jakoś sobie poradzono, go jednak pokosło z gruntem. – To jest moje! – mawiał jeden z braci. – To po moim należę do mnie! – odpowiadał drugi. Sprawa trafiła do gminnej komisji pojednawczej, potem, z uwagi na bezskuteczność jej działań, do Sądu Rejonowego. Każda ze stron przedkładała własne racje, przedstawiała dowody, wskazywała coraz to nowych świadków i końca sprawy nie było widak.

Złał się wieczór. Andrzej B. w towarzyszył kolegi siodła do stolu. Po stawił półlitrowkę. Wówczas zwał brat Stanisław, który bawiąc od rana w stolicy regionu wprowadził się w stan lekko agresywny, przedstawiał dowody, się upominał o to, co jego zdaniem należało mu się. Zdanie Andrzeja B. było oczywiście przeczące, a poparła je matka. Pogadali sobie, ale do przyjęcia przez Stanisława B. Miedzy braćmi doszło do słownej utarczki, a potem do rekonesansu. Wybite zostały szpilki w oknach, mieszkanie zdemolowano. W miedzyzespacie zjawiła się rodzina Stanisława B. i czynnie włączyła się w spór. Matka, która chciała zważniejszych rozdzielić, nagle zasnęła. Wezwano pogotowie. Lekarz stwierdził zgon.

LIST 2 A

JERZY BODZIONY

(Ankieta przeprowadzona przez dyrektorkę Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej)

PIĘĆ NAJČĘŚCIEJ POŻYCZANYCH KSIĄŻEK W ROKU 1988:

Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Msza na Dolna, ulica 1 Mają 58

Dorośli:

1. Maria Rodziewiczówna – Między ustami a brzegiem morza
2. Margaret Mitchell – Przemiłno z uśmiechem
3. Stanisław Fleszarowa-Muskat – Pozwólcie mi nam krzyżec
4. Umberto Eco – Imię róży
5. David Herbert Lawrence – Kochanek lady Chatterley

Młodzież:

1. Henryk Sienkiewicz – Trylogia
2. Aleksander Dumas – Dwie Diany
3. Stanisław Lem – Dzienniki gwiazdowe
4. Janusz Meissner – Czarna bandera
5. Eugeniusz Pauksta – Znak żołnierza

Dzieci:

1. Alfred Szklarski – Tomek w Gran Chaco
2. Karol May – Król nąfiony
3. Juliusz Verne – Dzieci kapłana Granta
4. Lucy Maud Montgomery – Ania na uniwersytecie
5. Sempé i Gończy – Joachim ma kłopoty

Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Rabe, ulica Orkana 17

Dorośli:

1. Maria Dąbrowska – Dzienniki
2. Umberto Eco – Imię róży
3. Margaret Mitchell – Przemiłno z uśmiechem
4. Hans Helmut Kirst – Fabryka oficerów
5. Igor Newerly – Współczesne błękitne snu

Młodzież:

1. Robert Howard – Bogowie Bal-Sagoth
2. Małgorzata Musierowicz – Kuciat kalifornia
3. Zbigniew Nienacki – Przygody Pana Samochodzika
4. John Ronald Tolkien – Hobbit
5. Alfred Szklarski – Przygody Tomka na Czarnym Łądzie

Dzieci:

1. Sempé i Gończy – Mikolajek
2. Selma Grabowski, Marek Najem – Jaś Kowalczyk
3. Sławomir Łagodziński – Cudowna podróż
4. Otfried Preussler – Małutka czarownica
5. Vlasta Cverček – Rumcajs

Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Krynicy, ulica Nowotarskiego 1

Dorośli:

1. James Clavell – Król szczytów
2. Steven Smith – Amerykańscy chłopcy
3. Waldemar Łysiak – Wyspy bezdłune
4. Margaret Mitchell – Przemiłno z uśmiechem
5. Umberto Eco – Imię róży

Młodzież:

1. Zbigniew Nienacki – Pan Samochodzik
2. Lucy Maud Montgomery – Ania z Zielonego Wzgórza
3. Małgorzata Musierowicz – Ida sierpiennia
4. Alfred Szklarski – Złoto Czarnych Gór
5. Edmund Nizurski – Księga urwisów

Dzieci:

1. Astrid Lindgren – Dzieci z Bullerbyn
2. Hugh Lofting – Doktor Doolittle
3. Maria Kruger – Karolinka
4. Czesław Janczarski – Przygody Misia Uszatka
5. Maciej Wojtczyński – Brombi i inni

Miejska Biblioteka Publiczna w Szczawnicy, ulica Manifestu Lipowego 3

Dorośli:

1. Umberto Eco – Imię róży
2. Zbigniew Nienacki – Wielki las
3. Stanisław Fleszarowa-Muskat – Most nad rzeczką
4. Paul Scott – Dzieło Skorpionia
5. Hans Helmut Kirst – Fabryka oficerów

Młodzież:

1. Małgorzata Musierowicz – Optimum w rosole
2. Maria Józefka – Lotnica
3. Maria Stongert – Tropem tajemnicy
4. Joanna Chmielewska – Tajemny kawałek świata
5. Irena Jurgielewiczowa – Inna

Dzieci:

1. Czesław Janczarski – Bajki Misia Uszatka
2. Maria Konopnicka – O kramoludach i sierotach
3. Clive Stiles Lewis – Bracia Lurie Sereci
4. Charles Perrault – Bajki

(CIAŁO DALSZY NA STR. 9)

Mielimy tu (w Krakowie) znów gości z Łudmierz, Agnieszka Kutaszką i Radecką – donosiła Julia Tetmajera 3 VII 1900 roku synowi. – Wniośny wraz z sobą niepokój w duszę Włodziana i kto wie, czy z tego powodu nie upadnie nawet do Ciebie (do Zakopanego). Oż Agnieszka utrzymuje, że starzy chłopcy i Michał Gąsiorowicz umierają, że mństwo gruntu nieprawdopodobnie chłopcy mają, że nie są zahipokotowane uale, tylko że mieli w dzierżawie i że się o tym można zaraz przekonać w Sącu, gdzie są książki złożone. Jeżeli to prawda, to przypuszczam, że to musiła być sprawa (mienięć) Hosna, którą to przeprowadził i za jaką łapówką obeszł prawo. Tatusi o tym nigdy nie wspominał, chłopci mówili, bo im to dogadało, a „dzieciom krzywdą”, jak utrzymują ludzie. Zyd chce sprzedać duor i 6 morgów ogrodu za 3 500 zł. [eńskich]. Włodzio się do tego pój, [...] Różne rob projekt, chce tam zaprowadzić stację klimatyczną i mądostwo robi planów nieumysłownych bez pamięci. Obawiam się bardzo, żeby nie zrobił jakiegoś kroku fałszywego [...] i żeby Ciebie w to nie chciał wciągnąć...]

Naturanie, że trzeba wydobyc gruntu nieprawie posiadane – natychmiast odpowiedział mój Kazimierz Tetmajer radząc – Może by Włodzio poprosił jakiegoś znajomego adwokata, aby się tym zażył. Ale kupować duor bez innych pieniędzy, to nie ma sensu. Stacji klimatycznej tam urządzić się nie da, ponieważ to za daleko góra, a do blisko Zakopanego. Ja myśle, że to co się nam należy, trzeba wyprosić sobie i, o ile się nie da zuzyskować, sprzedać, ale w ogóle nie mam żadnej wiedzy w jakakolwiek nawet możliwości wydobycia choć jednego centu. Tatusi nas tak gruntownie prowadzi do ruiny, a myśmy się tak pokierowali [...] że wszelkie marzenia o „majutku” wydają nam się ostatnią rzeczą, o jakiej się myśli.

Jestem dokładnie między młotem a kowadłem – pisała w tym samym czasie Julia Tetmajerowa do siostry Kwaśniewskiej. – Wprost serce kucnie mi na samą myśl, że można było tak bezczynie komuś – czyli na m – tak bezprawnie i za darmo wydzierzyć ziemię i tym samym skazać nas na wdę. Kżo ma rację – należy odebrać, tylko do tego trzeba pieniędzy, a tych nigdy u nas nie uwiadczym. Obawiam się przy tym, że najlepszy na tym interes zrobią adwokaci, bo żadne z nas, o już ja szczególnie nie mam najmniejszego oie zacięcia, ani szczerca do robenia tak zwanych interesów. W dodatku nie znam się kowalców na „rzeczy”. Zawsze wszystko prowadzi mi ku źle, moja rola ualewicieli dóbr polegała jedynie na składaniu pism i na to i zawsze w miejscach dokładnie przez Męza wskazanych. (...) Będą dociekali, będą pytały, to nie unikniono, bo muszą przecież drobiazgowo uścił wszystko, o co odepniem? A no na kżoż pój, może z ręką na sercu odpowiedzieć – nie wiem, nigdy nie uwiadczam. I kto temu uierzy? Nikt!

Marzenia Włodzimierza o odkupieniu dworu i ogrodu, podobnie jak i chęć Kazimierza wyprosić uale bezprawnie zagarniętej ziemi nie wykręcały pój sęfery pragnień i pójżąd. Jak raptownie wybuchły, tak pójżczy poszły w niepamięć.

Andrzej B. Krupinski

Naddunajcekie grody, stróże i zamki (34)

Rozkazy — dzieje

Powiedzieć śyż, iż po śmierci ostatniego z Zawiszyców, synów Zawiszy Czarnego – Jana, spadkobierczynią całej niości chędy po nich została jego córka Barbara, primo teo Tęczyńska, która w roku 1486 wyszła za Jana Amora Tarnowskiego, wnosząc mu w posagu Rozkazy wraz z kilkudziesięciami innymi uasami. Dwa lata później z małżeństwa tego przyszedł na świat Jan Amor Tarnowski (młodszy), który wyrósł na jedną z najwybitniejszych postaci swojej epoki.

Juz samo pochodzenie Jana Tarnowskiego dawało mu szanse na zrealizowanie pójżych ambicji i politycznej kariery. Należał wszak do starego, możnego i wielce zaślusznego dła Polski rodu Leświtów. Pierwszym znanym jego przodkiem był Jakub Spicimierzow, w roku 1286 posiadający urząd kasztelana wiślickiego. Synem tego był Spytek z Melzyna, blisko współpracownik Władysława Łokietka, a następnie doradca Kazimierza Wielkiego, ten sam, który w roku 1330 założył miasto Tarnów. Dziadem przyszłego hetmana był Jan z Tarnowa, uczestnik bitwy pod Grunwaldem, wojewoda, a następnie kasztelan i starosta krakowski, zmarły w 1444 roku. Również i ojciec jego był postacią znaczącą. Kariere polityczną rozpoczął od urzędu kasztelana sądeckiego, po je jakimś czasie został wojewodą krakowskim, a w 1490 roku osiągnął najwyższą godność w państwie – kasztelana krakowskiego.

Ale przecież nie tylko znakomici antecypci ułatwiali Janowi Tarnowskiemu realizację jego politycznych i zdobywa wielkości. Pierwotnie, z uwagi na nie najlepsze zdrowie, ojciec, przemógł go do stanu duchownego i wysłał na dwór kardynała Fryderyka Jagiellończyka. W tym czasie ojciec, który pójżczy postawił poświęcić się działalności politycznej. W związku z tym wstąpił w charakterze dwornika na dwór króla Jana Olbrachta. Alisi po jego śmierci wstąpił na tron Aleksander, który w roku 1501 ożenił się z matką i siostrą zamieszkałą w Wiejwrocie pod Pilzmem, skąd często wyjeżdżał do Roznowa, gdzie na tamtejszym zamku wladzyl burszaburg Mikolaj Lososki. Po straconym pobycie w Wiejwrocie i opanowaniu pójżoletności, ponownie został Tarnowski dworzanin

Tetmajerowie

Aron Mendel w tym czasie istotnie chciał pozbyć się części łudmierskiej posiadłości. Pójżniejszy nabywca został porucznik z Ameryki drobiazówch, chłop opłany iadzą posiadania bodym płatnicza, ale pański je szczerze. Szczęśliwie ze starości mrodziwowie ściany dworku mierzyli nowobogackiego. Napatrzył się w A- meryce domów rozmaitych; wiedział, co postępek i kultura. Wyburzył do podłaski łudmierz, w którym jeśdniez miejscy wybudował bestylny dom; do własnych potrzeb przystosował też prastary śpiężnik, zmianając jego wnętrze i wygląd zewnętrzny. Nim doszło do wybudowania, bracia Tetmajerowie danie, ale jeszcze zobaczyć dom rodzinny – raj dzieciństwa.

Pierwszy zajrzał do Łudmierz Włodzimierz. Wrócił oczarowany.

Włodzio, który oczarowany ludźmi w Łudmierz i kśiędzem, że rok odprawy nabożeństwo załobne za Tatusia – donosiła 3 VIII 1899 r. synowi Julia Tetmajerowa dodając: – I dla Ciebie wysyłać przesyłają błogosławieństwa i pozdrowienia.

Wkrótce później Włodzimierz wspominając go pójży zapisal:

Zysaliśmy tam po Bogu i gdy niedawno, ślepym pedzonym łosem, po danych uale upadłem w piękny dzierzą czerniecy do starej siedziby – to poczułem się od razu w gnieździe rodzinnym, jak bociam na wiosnę z podróży porucznikaj dalekiej!

Wybiegli do mnie ludzie z domu i ścisali i płakali.

A gdy spoczął w uścisku starzych łudmierskich ludzi, – tajało mi serce – tajało serce z wdzięczności, że mnie pomagają i że mnie kochają naucejcy.

Bom pójżny do pójży się uchwycił i oni mnie uczyli kochać, bo za miłość płaci się miłością. Uczyli mnie kochać siebie samych, bo u wszystkich w tym domu miłowało szczerze, i uczyli kochać szmat kraju i ziemi rodzinną, bo byłby dzierzą, który z niej oddali. I widzę dalek tych ludzi łudmierskich, co z ojcem i krewnym pójży byli niepójży tam, gdzie ich nie poznał, a gdzie brzmiały dźwięki i pójżyna Polska kreu. [...]

Wice „bije mi serce i pójżnie mi kreu”, gdy uirze w marzeniu „moje wiosenne stary dom rodzinny w pójżdu drzew stuletnich – bo to skarbionka moja była i jest miłości – najpiękniejszą i najpójżniejszą, jedyną miłości młodości, miłości kraju”.

Wspomniał też: Widzieć każde drzewo w ogrodzie, każdą deskę w podłodze pamiętam, czak uale torfowę, dębową, z ułyskich kominiu. I łalichuż tarzanek! Męknęty, skłisła korona ponad ciemnym borem i nurt Dunajca siny i pola zielone i żółty kamienie! I uoska czarna, górnica, opróżniona, woskowny otwór i ludz! Dobrze, w u czarnych męszkaj domku – to staje mi przed oczyma jak widmo – tak znane – takie mile i bliskie, a tak już dawno minione w życiu!

(ciąg dalszy nastąpi)

KRYSTYNA JABLONSKA

Dudek

W ostatnich latach dala się zauważyć w naszym europejskim kraju szczególna, amerykańska moda. Moda na bluesa.

O bluesie, tym niezwykłym gatunku muzycznym, który leży u podstaw artystycznego rozwoju tak wielu i tak różnych kierunków (z jazzem i rockiem włącznie) – pisałem już kilkakrotnie w „Gwiazdzbiorze”. Wskładam podejmując się opisać (czy przynajmniej naskiwaciuwa) postaci Ireneusza Dudka – nie mogę przecież od czego innego, jak od bluesa zacząć.

Przed wielu laty zaczęło, w „branzę” mówić o sobiowym wzięciu muzyków amatorów działających na Górnym Śląsku. Ożywienie to pewien zapalczywy dziennikarz nazwał nawet angielskimi mianem „situation sound”. Przez kilka lat synonimem śląskiego środowiska twórców rockowych (spód owego wątpliwego znaku) był Józef Skrzek. W czasach jego „panowania” pojawił się jednak na śląskiej scenie nowy artysta, jak Skrzek – amator, i jak Skrzek – wirtuoz. Młody muzyk nazywał się Ireneusz Dudek. Przez długie lata dochodziło o nim między: a to, że jest multistrumentalista, gotowym podiąć grę w każdej muzyce, a to, że wyrastał na wirtuozu harmonijki ustnej, tego niedocenianego instrumentu, który w świecie (choćby za sprawą Tootsa Thielemana) znalazł już powszechne uznanie. A to, że śpiewa. Przemówił jednak zaczął się Dudek kojarzyć z muzyką bluesową.

Powszechna fascynacja, co to blues – nie była nadzwyczaj wielka. Jazdź, zasłuchani w swą wybraną muzykę – wiedzieli o bluesie wszystko, oczywiście (zajęli wszystko wiedza o muzyce, której oddali serce). Masowa publiczność kojarzyła wszakże bluesa głównie z brytyjskimi artystami estradowymi, odnoznymi komercyjnie sukcesy. Albo jeszcze gorzej – z ich polskim kopistą, Tadeuszem Nalepą. Znajomość „czarnego bluesa”, granego wspólnie w amerykańskich metropolach (z Chicago na czele, zważywszy zaś zaś znajomość bluesa *in crudo*, oryginalnie), historycznej muzyki ludowej Ameryki – była niska.

Ireneusz Dudek zaczął uprawiać bluesa, sięgając do źródeł leżących daleko na Wyspy Brytyjskie. Zaobcykowała go rytm i bluesowa gra artystów amerykańskich. I z tej muzyki i tej specyficznej, towarzyszącej muzyce bluesowej obyczajowości – wyciągał Dudek wzorce dla siebie.

Górny Śląsk skrócił stał się centralnym regionem bluesowego grania. Mnóstwo się tam poczęło śpiewać, pojawili soliści. Im powszechniejsze było to zaintereso-

wanie – tym jasniej błyszczała postać Dudka. Głównie jako animator ruchu, jako aktywiści, wokół którego gromadzi się coraz liczniejsi „fani”. Z czasem też publiczność zaczęła zwracać uwagę na samą sztukę Dudka.

Był już mężczyzną dojrzałym, muzykiem doświadczonym – gdy spotkało go wreszcie powodzenie. I co charakterystyczne dla wielu takich „nawrotów”, wzięcie było związane z czymś głębiej podobnym do bluesa. Obserwując scenę rozrywkową, dysponując odpowiednimi środkami warsztatowymi i gronem zdolnych współpracowników – postawił minutowie nasz bohater scenę pastiszową postaci „Shakin’ Dudego”. Było to świadome odniesienie się do kiczowatej postaci „Shakin’ Stevensa”, zawiązującego w owym czasie wielkiej popularności, także u polskiej publiczności. Dudek sprowadził Stevensa na tyle sprawnie, że parodia stała się samodzielnym dziełem. Przyczyniła się do tego zarówno muzyczna zrzeczność propozycji, żartobliwe (aż niebyleż wyszukane) teksty stworzonych dla „Dudego” piosenek, wreszcie szczególne cechy Dudka – estradowca: naturalny wdzięk i żywiołowa energia.

Wielu piosenkarzy dysponuje umiejętnością jasno muzycznym, pozwalającą im marzyć o sukcesie – a mimo to sukcesu nie osiąga. Wielu śpiewa piosenki bardzo wartościowe – a przecież pięć z kulawa nogą nie przyjdzie na ich koncerty (Tymczasem – Young People’s sukcesy ogromny. W ciągu jednego – dwóch sezonów stał się idealem największego wymiaru. Z niewziętego znane go prezesa na „etat” ulubieńca milionów. Tajemnica jego powodzenia nie jest jednak prosta, niezmierzona, niezmierzona, naturalnej żywiołowości artysty, w jego spontaniczności, w łatwości wyczuwalnej z każdego jego ruchu, gestu i słowa radości istnienia. Ten naiwny optymizm okazał się zaradką. Gdy sympatyczny człowiek demonstruje optymizm – naturalnie chcemy mu ulec, uwierzyć, pójść za nim...

Kiedy osoba Ireneusza Dudka stała się znana – przyszł czas na bluesa. Blazując w roli „Dudego”, śląski muzyk nie zapominał bowiem o swoim ukołowaniu. Korzystał ze współpracy doskonałych modeli jazzmanów (w części uduchawiając ich „Young People’s” sukcesy), „przemycił” swój „melomanię” publiczności nico starych rytmów i bluesowych standardów. Pokazał, że i w tamtej muzyce może być radość, zabawa, może pulsować życie.

Spelniał więc Dudek rolę swegoistego Wallenroda, wprowadzając pojęcie bluesa pod polskie strzechy. Jego działalność z pewnością w większym stopniu przyczyniła się do popularyzowania muzyki bluesowej, niż sto tysięcy przeleki jej kopa duży.

I bardzo dobrze!

Blues jest muzyką wartościową, dość łatwą, ale przy tym – nie niosącą cechy sztywności i konfektu. Wszak popularność sztuki jest zaś godną pochwały. Tak oto Ireneusz Dudek, prosty muzyk ze Śląska – przyczynił się do uszlachetnienia swych rodaków. Dudkowi chwala!

Termin „beluard” (beluarda) oznacza tyle co bastion, a jest pochodzenia włoskiego. Beluard roznosi się znajduje się w północno-wschodnim narożniku niedokończonych „arców”. Wziesiono go z czołowej części muru planie pięcioboku. Jego grube na trzy metry ściany osłaniają nakryta kamiennymi, rozpartymi na 16 metrów sklepieniem wielką komorę działobitni, kryjącą dział forteczne. Działła te nie miały jednak, poza poziomach przy szeroko rozchylonych otworach strzelniczych, do których podłączano je po wbudowanej we wnętrze prowadzącej na górny ganek pochylni. Zewnętrzne lica ścian zwieńczone zostały masowym walcem kamiennego gzymsu wspartego na połączonych arkadami machulach oraz kamiennym parapetem, za którym krył się nasyp ziemny osłaniający wierzchołki beluardu. Narożniki ozdobione kamiennymi kolumnami z umieszczonym na nich herbem Leliva oraz kamienną postacią jeźdźcy trzymającego w wyciągniętej ręce odcietą głowę Turka. Poza tym ściany beluardu nie posiadają żadnych ozdób ani przewłotów, poza kilkoma kamiennymi strzelnicami: większych dla dział, mniejszych dla ręcznej broni palnej, wznoszących na obcy ostrzałem każdego skrawka terenu przed forte-

ca. Drugim zrealizowanym i zachowanym po dziś dzień elementem fortalicjum roznosiącego jest budynek branny. Jest to trzy kondygnacyjna kamienna budowla założona na planie prostokąta, z dwiema sieniami przejazdowymi i dwiema zewnętrznie bramy. Wewnątrz mieszczącym w dwóch poziomach jedną nad drugą. Dolna sieni i brama prowadziła na drogę prowadzącą ku Dunajowi i wsi, górna zaś na przecznicę ponad nią mogła i nie była realizowana. W ostat mającej połączyć twierdzę z traktem „węgierskim”.

Pomiędzy budynkiem brannym a beluardem rozparta została kamienna kurtyna, której jedyną kamienią ścianą, zwieńczoną parapetem dla straży, ma dwa metry grubości. Według koncepcji jej twórców – miała składać się z dwóch biegnących równolegle kamiennych murów i wypełniającego przestrzeń między nimi ziemnego nasypu grubości ponad siedem metrów. Gdyby została zrealizowana, zdolna byłaby wytrzymać ogień działowy nawet dział, podobnie jak i związany z nią beluard, który jednak – miast służyć obronnie – już na przełomie XVI i XVII wieku zamieniony został na ludwisarnię, a w wieku XIX pełnił niebył zaszczytną rolę budynku gorzelnianego. Tak to późniejsi właściciele Roznowa – najpierw Ostrogscy, a następnie Zamoyscy, w Wielkopolsce, na kółko Stadniczy – spolszczyli wielkie w zamysły dzieło hetmana Tarnowskiego.

Wzrost do beluardu w Roznowie

Fot. A.B. KRUPINSKI

trzy jego elementy: narożny beluard, kamienna kurtyna oraz budynek bramy wjazdowej. Mówie właśnie dlatego nie znamy ani nazwiska autora planów, ani dokładnej daty rozpoczęcia budowy. Gdy do niej przystąpiono, stary zamek Rożenów istniał jeszcze, a nawet był zamieszkały. Jednakże wobec szybkiego rozwoju sztuki i techniki wojennej, a przede wszystkim obłączności – nie był w stanie sprostać nowym wymaganiom, jakie stawiano przed twierdzami. Trzeba było wiedzieć, iż w połowie XVI wieku najgrubsze nawet mury średnowiekowe rozpadły się pod uderzeniami kamiennych i żelaznych kul wystrzelanych z nowożytnych dział, bombard i moździerzy. Dlatego już od dość dawna włoscy i południowo-zachodni fortyfikatory budowali dość rozległe założenia obronne, wzmacniając je kamienno-ziemnymi kurtynami, barbakanami, bastionami, bastionami, kaponierami i fosami. Tak też miało wyglądać twierdza w Roznowie, usytuowana na płaskim dnie doliny Dunaju, na jego prawym brzegu. Zgodnie z intencją hetmana Tarnowskiego, zaczęto wznosić ją na planie prostokąta o bokach wynoszących 175 i 100 metrów, zabezpieczonych dość niskimi, ale niezwykle masowymi kamiennymi ścianami kurtyn, trzema lub czterema narożnymi belardami, budynkiem bramy wjazdowej, fosami oraz stromym nadziemnym schodem.

Jak już powiedzieliśmy, budowa twierdzy roznosiła została zakreślone rozporządzeniem. Prace przy niej przeważa z chwilą śmierci hetmana w roku 1561, by nigdy już ich nie podjąć.

Co czytamy?

(CIĄG DALSZY ZE STR. 8)

Gminna Biblioteka Publiczna w Białym Dunaju

Dorośli:

1. Stanisława Fleszarowa-Muskat – Wyzwa
2. Maria Rodziewiczówna – Macierz
3. Józef Ignacy Kraskiewicz – Herod baba
4. Margaret Mitchell – Przeminęło z wiatrem
5. Aleksander Dumas – Dwie Diany

Młodzież:

1. Alfred Szklarski – seria przygód Tomka Wilnowskiego
2. Joanna Chmielewska – Większy kawalek świata
3. Eugeniusz Pauk – Młodość i gwiazdy
4. Hanna Ożógowska – Dzieciństwo i chłopak czyli heca na czternastu fajek
5. Lucy Maud Montgomery – Ania z Zielonego Wzgórza

Dzieci:

1. Hans Christian Andersen – Baśnie
2. Kornel Makuszyński – Przygody Koziołka Matołka
3. Wilhelm i Jakob Grimm – Baśnie
4. Baśnie narodów ZSR
5. Maria Konopnicka – O krasnoludkach i sierotce Marysi

Gminna Biblioteka Publiczna w Czar-nym Dunaju

Dorośli:

1. Hans Helmut Kirst – Fabryka oficerów
2. Zbigniew Nienacki – Raz do roku w Skiróltaukach
3. Maria Rodziewiczówna – Miedzy ulicami a brzegiem pucharu
4. Stanisława Fleszarowa-Muskat – Przerwa na życie
5. Margaret Mitchell – Przeminęło z wiatrem

Młodzież:

1. Małgorzata Musierowicz – Klamczucha
2. Karol May – Skarb w Srebrnym Jeziorze
3. Joanna Chmielewska – Większy kawalek świata
4. Alfred Szklarski – Tomek na wojennej ścieżce
5. Zbigniew Nienacki – Przygody Pana Samochodzika

Dzieci:

1. Kornel Makuszyński – Przygody Koziołka Matołka
2. Janusz Christa – Kąjko i Kokosz
3. Hans Christian Andersen – Baśnie
4. Astrid Lindgren – Ronja, córka zbójnika
5. Charles Perrault – Bajki

Gminna Biblioteka Publiczna w Buko-winie Tatrzaskiej

Dorośli:

1. Waldemar Lysiak – Wypisy bezudne
2. Umberto Eco – Imię róż
3. Zbigniew Nienacki – Wielki las
4. Hans Helmut Kirst – 08/15
5. Stanisława Fleszarowa-Muskat – Pasje i uspokojenie

Młodzież:

1. Małgorzata Musierowicz – Ida sierpniova
2. Zbigniew Nienacki – Pan Samochodzik i Templariusze
3. Alfred Szklarski – Tomek w Gran Chaco
4. Karol May – Upiór z La Estacado
5. Eleanor Porter – Pollyanna

Dzieci:

1. Kornel Makuszyński – Przygody Koziołka Matołka
2. Maria Krüger – Królewna Śnieżka
3. Astrid Lindgren – Ronja, córka zbójnika
4. Janusz Christa – Kąjko i Kokosz
5. Baśnie narodów ZSR

Gminna Biblioteka Publiczna w Jablon-ce

Dorośli:

1. Stanisława Fleszarowa-Muskat – Pozwólcie nam krzyżować
2. James Jones – Smak ryzyka
3. Alistair MacLean – H.M.S. „Ulysses”
4. Zbigniew Nienacki – Raz do roku w Skiróltaukach
5. Maria Rodziewiczówna – Wrzós

Młodzież:

1. Joanna Chmielewska – Nawiedzony dom
2. Maria Józefka – Lotnica
3. Alfred Szklarski – Tomek w krainie kangurów
4. Krystyna Sieśka – Jezioro osobowości
5. Zbigniew Nienacki – Przygody Pana Samochodzika

Dzieci:

1. Tove Jansson – Dolina Muminków
2. Janusz Christa – Kąjko i Kokosz
3. Kornel Makuszyński – Przygody Koziołka Matołka
4. Astrid Lindgren – Dzieci z Kłosa
5. Hans Christian Andersen – Baśnie

czy – że działaliśmy poniżej poziomu popularyzacji wiedzy, na poziomie taniej tendencji propagandy. Natomiast z reguły bywało tak, że pełny wachlarz i wymiar wiedzy o faktach historycznych nie został uruchomiony w potrzebie wychowawczej wobec własnego społeczeństwa. Nie jest łatwo dać wytłumaczyć, dlaczego tak się działo. Najprostszymi wytłumaczeniami, które teraz słyszymy z dwóch głosek brzmi: „bo nie było wolno”, „tak było nasz przebieg pracy, tak mówią, że co się właśnie święto przeprowadzi z partią do przedpokojów kurii, czy chociażby parę tygodni temu przesiłki z pozycji marksistowskiej nie miały być bezinteresowne, bez przykry konieczności odrzucenia legitymizacji partii, która się jeszcze może przykre. Oni też bardzo chętnie opowiadają, jak im nie było wolno. Gdyby uwierzyć, okazuje się, że w tym czasie, kiedy ja i tenemu 20-30 była partia pełna pilsudczyków, endeków, ludzi religijnych, którzy tylko dlatego trzymali się czerwonego standardu, 1963 nie im nie było wolno, a teraz – wolno. Pokazują więc swoją niechęć. Napisał kiedyś w „Dziadach” Mickiewicz:

Gdyś tobie w moją nocisę
wyspowiadał,
Ja, proch, będę z Panem gadał.

Takich prochowizn dużo w naszej partii i sądzę, że w innych. W tym czasie, kiedy ja i tenemu 20-30 była partia pełna pilsudczyków, endeków, ludzi religijnych, którzy tylko dlatego trzymali się czerwonego standardu, 1963 nie im nie było wolno, a teraz – wolno. Pokazują więc swoją niechęć. Napisał kiedyś w „Dziadach” Mickiewicz:

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Zbigniew Siatkowski

Kazimierz Wyka, przeczytał, powiedział coś miłego, kategorycznie jednak zażądał bym wycofał pewien cytat. Chodziło o wytykanie z pieśni naszą każdemu – o I Brygadzie. Każdy więc, że Broniewski był legi-
onistą, a nie żołnierzem, że przysiągł się z Józefem Kuśniercem, każdy więc także, że poeta przeszedł długą ewolucję ideową zyskując nowe nastawienie światopoglądowe, nie tracąc starożytności. Kiedys w Persji, w 1942 roku pisał wiersz. Do poezji:

Moje życie podobne łastrze,
w którym już przegłąda się los
iż nie mażę, żądzi łastrze
w całopłyń życia mroźnego,
było jasne dla czytelników, kto to pisze – pilsudczyk i legionista, który swoje Vir-
gilem zdobył na bolszewickich kar-
kach w sierpniu 1920 roku. Wiersz ten
nie człowiek, który wówczas właśnie za-
mowił się komunizmem. Jak sam o sobie
mówił:

Ja na tabarach radzieckich
w dziesięciu lat, dwudziestu
(ledwie przypominam)
czytałem (podporucznik) pranie
dzieciom

książki Lema...

Potem ten pilsudczyk-komunista trafił do więzienia w 1930 roku za swoją komu-
nistyczną, a nie wierszową, działalność. W
więzieniu jako komunista, wyszedł ty-
dzień później jako pilsudczyk. Swój ludzie
nie dał mu bardzo cierpieć. Ale Kryzys
Niepodległości nie dostał, bo komunistom
nie dajemy, choć każdy legiōnistą miał do
tego prawo. Tam napisał, w więzieniu,
swoje wspomniany wiersz:

Ja na tabarach radzieckich
w dziesięciu lat, dwudziestu
(ledwie przypominam)
czytałem (podporucznik) pranie
dzieciom

książki Lema...

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

Przed dwadzieścia pięć lat, z końcem listopada, przetrzało dwudziestą, a to do wielka sesja polonistyczna mówiąca o sprawach literatury w dwudziestolecie międzywojennym. Miałem tam referat o literaturze w Polsce, a w tym czasie referat w dniu rozpoczęcia sesji. Oweznym dyrektorem Instytutu Badań Literackich,

„Czy jesteś mi po co jesteś?”

swoimi wierszami przeszedł nasze przyjaźni z zachodnim sąsiadem, III Rzecz-
są, lojalnym i twórczym.

Pisał:
Ja na tę ziemię przyszedł, ja chcę ją
zbać, ocucić...

... Toż to jest, Broniewski, prowokacja antyemka!

I ten człowiek! „Jako oficer andersow-
skich armii pisze

Moje życie podobne łastrze,
w którym już przegłąda się los

Pisze to wtedy, gdy armia, która wycią-
gnęła go z radzieckiego więzienia, wy-
ciała jednocześnie pociąg z korpusu oficers-
kiego. Bo chociaż Broniewski ma prawo
do swojego Virgilem i trzech kapita-
łach, którzy by nie miał, to jednak
komunistów w korpusie oficerskim by nie
zniesiono. Ten przejmujący w kategoriach
osobistego życia i kategoriach jego narodu
wiersz, który nie miał, to jednak
niedługo po różnych przeciwnych meand-
rach historii) w uszach czytelników tego
pokolenia zalecał się jeszcze jedną
ważną cechą:

(...) przegłądał się los
iż nie mażę, żądzi łastrze
w całopłyń życia mroźnego,

Nie wiem, czy w tym czasie, czy w innych
propagandowych naszej lewicy i nasze-
go okrągłego porozumienia partyzantów, gwiazdy
z sierpem i młotem na czoła, dano orla.

Był i księż, jeżeli wolno, identyfikacji
patriotycznej pieśni o sobie, o dywizji, naj-
lepszą melodią była melodia „I Brygady”,
która każdy znał ze szkół, harcerstwa,
stała się, jeżeli wolno, identyfikacji
czystym symbol polskości. Kto się nad
tym zastanowi, zrozumie, jak powstawała
polska świadomość historyczna, jak nar-
stała, jak się kształtowała, jak się kształ-
dowała, zarówno po jednej jak i drugiej
stronie barykad.

O tym pisałem przed laty w referacie,
o tym pisałem wówczas, że nie mo-
że. Niech Broniewski będzie głębi, jed-
noznaczny, jak w ksiązkach sprzed dzie-
sięciu lat. Tak zadowolony Wykła i to
pismo, które konstruował podczas sesji.

W parę dni potem, w październiku, w
wielu, odmiennie od tego i nikt – ani redak-
cja, ani cenzura czy komitet – nie zarea-
łowała, że pisałem o „Wielkiej” i to do-
brze, że w roku 1963 było trochę daleko do
dzisiejszego liberalizmu.

W tym samym czasie, gdy Broniewski
w Persji pisał a potem w Palestynie dru-
kował wiersz z takim kontekstem i pod-
kreślał na radzieckim terytorium, nad
rzeką Oką, „konop podkopał do Wisły, inny
konop tak pisał dla polskich żołnierzy

Leon Pasternak. Dwukrotnie był pensjo-
nariuszem Bereszy Kartuskiej. Jeśli ktoś
nie, że taki człowiek mógł, chociaż mi-
dzynajmniej Polska, będę zdumiony. Be-
zareałowała nie satanizm (choć być może,
fakt, że Broniewski pisał o „Wielkiej” i to do-
brze, że w roku 1963 było trochę daleko do
dzisiejszego liberalizmu.

W tym samym czasie, gdy Broniewski
w Persji pisał a potem w Palestynie dru-
kował wiersz z takim kontekstem i pod-
kreślał na radzieckim terytorium, nad
rzeką Oką, „konop podkopał do Wisły, inny
konop tak pisał dla polskich żołnierzy

Leon Pasternak. Dwukrotnie był pensjo-
nariuszem Bereszy Kartuskiej. Jeśli ktoś
nie, że taki człowiek mógł, chociaż mi-
dzynajmniej Polska, będę zdumiony. Be-
zareałowała nie satanizm (choć być może,
fakt, że Broniewski pisał o „Wielkiej” i to do-
brze, że w roku 1963 było trochę daleko do
dzisiejszego liberalizmu.

W tym samym czasie, gdy Broniewski
w Persji pisał a potem w Palestynie dru-
kował wiersz z takim kontekstem i pod-
kreślał na radzieckim terytorium, nad
rzeką Oką, „konop podkopał do Wisły, inny
konop tak pisał dla polskich żołnierzy

Leon Pasternak. Dwukrotnie był pensjo-
nariuszem Bereszy Kartuskiej. Jeśli ktoś
nie, że taki człowiek mógł, chociaż mi-
dzynajmniej Polska, będę zdumiony. Be-
zareałowała nie satanizm (choć być może,
fakt, że Broniewski pisał o „Wielkiej” i to do-
brze, że w roku 1963 było trochę daleko do
dzisiejszego liberalizmu.

W tym samym czasie, gdy Broniewski
w Persji pisał a potem w Palestynie dru-
kował wiersz z takim kontekstem i pod-
kreślał na radzieckim terytorium, nad
rzeką Oką, „konop podkopał do Wisły, inny
konop tak pisał dla polskich żołnierzy

Leon Pasternak. Dwukrotnie był pensjo-
nariuszem Bereszy Kartuskiej. Jeśli ktoś
nie, że taki człowiek mógł, chociaż mi-
dzynajmniej Polska, będę zdumiony. Be-
zareałowała nie satanizm (choć być może,
fakt, że Broniewski pisał o „Wielkiej” i to do-
brze, że w roku 1963 było trochę daleko do
dzisiejszego liberalizmu.

W tym samym czasie, gdy Broniewski
w Persji pisał a potem w Palestynie dru-
kował wiersz z takim kontekstem i pod-
kreślał na radzieckim terytorium, nad
rzeką Oką, „konop podkopał do Wisły, inny
konop tak pisał dla polskich żołnierzy

Leon Pasternak. Dwukrotnie był pensjo-
nariuszem Bereszy Kartuskiej. Jeśli ktoś
nie, że taki człowiek mógł, chociaż mi-
dzynajmniej Polska, będę zdumiony. Be-
zareałowała nie satanizm (choć być może,
fakt, że Broniewski pisał o „Wielkiej” i to do-
brze, że w roku 1963 było trochę daleko do
dzisiejszego liberalizmu.

W tym samym czasie, gdy Broniewski
w Persji pisał a potem w Palestynie dru-
kował wiersz z takim kontekstem i pod-
kreślał na radzieckim terytorium, nad
rzeką Oką, „konop podkopał do Wisły, inny
konop tak pisał dla polskich żołnierzy

Leon Pasternak. Dwukrotnie był pensjo-
nariuszem Bereszy Kartuskiej. Jeśli ktoś
nie, że taki człowiek mógł, chociaż mi-
dzynajmniej Polska, będę zdumiony. Be-
zareałowała nie satanizm (choć być może,
fakt, że Broniewski pisał o „Wielkiej” i to do-
brze, że w roku 1963 było trochę daleko do
dzisiejszego liberalizmu.

W tym samym czasie, gdy Broniewski
w Persji pisał a potem w Palestynie dru-
kował wiersz z takim kontekstem i pod-
kreślał na radzieckim terytorium, nad
rzeką Oką, „konop podkopał do Wisły, inny
konop tak pisał dla polskich żołnierzy

Leon Pasternak. Dwukrotnie był pensjo-
nariuszem Bereszy Kartuskiej. Jeśli ktoś
nie, że taki człowiek mógł, chociaż mi-
dzynajmniej Polska, będę zdumiony. Be-
zareałowała nie satanizm (choć być może,
fakt, że Broniewski pisał o „Wielkiej” i to do-
brze, że w roku 1963 było trochę daleko do
dzisiejszego liberalizmu.

W tym samym czasie, gdy Broniewski
w Persji pisał a potem w Palestynie dru-
kował wiersz z takim kontekstem i pod-
kreślał na radzieckim terytorium, nad
rzeką Oką, „konop podkopał do Wisły, inny
konop tak pisał dla polskich żołnierzy

Leon Pasternak. Dwukrotnie był pensjo-
nariuszem Bereszy Kartuskiej. Jeśli ktoś
nie, że taki człowiek mógł, chociaż mi-
dzynajmniej Polska, będę zdumiony. Be-
zareałowała nie satanizm (choć być może,
fakt, że Broniewski pisał o „Wielkiej” i to do-
brze, że w roku 1963 było trochę daleko do
dzisiejszego liberalizmu.

W tym samym czasie, gdy Broniewski
w Persji pisał a potem w Palestynie dru-
kował wiersz z takim kontekstem i pod-
kreślał na radzieckim terytorium, nad
rzeką Oką, „konop podkopał do Wisły, inny
konop tak pisał dla polskich żołnierzy

Leon Pasternak. Dwukrotnie był pensjo-
nariuszem Bereszy Kartuskiej. Jeśli ktoś
nie, że taki człowiek mógł, chociaż mi-
dzynajmniej Polska, będę zdumiony. Be-
zareałowała nie satanizm (choć być może,
fakt, że Broniewski pisał o „Wielkiej” i to do-
brze, że w roku 1963 było trochę daleko do
dzisiejszego liberalizmu.

W tym samym czasie, gdy Broniewski
w Persji pisał a potem w Palestynie dru-
kował wiersz z takim kontekstem i pod-
kreślał na radzieckim terytorium, nad
rzeką Oką, „konop podkopał do Wisły, inny
konop tak pisał dla polskich żołnierzy

Leon Pasternak. Dwukrotnie był pensjo-
nariuszem Bereszy Kartuskiej. Jeśli ktoś
nie, że taki człowiek mógł, chociaż mi-
dzynajmniej Polska, będę zdumiony. Be-
zareałowała nie satanizm (choć być może,
fakt, że Broniewski pisał o „Wielkiej” i to do-
brze, że w roku 1963 było trochę daleko do
dzisiejszego liberalizmu.

W tym samym czasie, gdy Broniewski
w Persji pisał a potem w Palestynie dru-
kował wiersz z takim kontekstem i pod-
kreślał na radzieckim terytorium, nad
rzeką Oką, „konop podkopał do Wisły, inny
konop tak pisał dla polskich żołnierzy

Leon Pasternak. Dwukrotnie był pensjo-
nariuszem Bereszy Kartuskiej. Jeśli ktoś
nie, że taki człowiek mógł, chociaż mi-
dzynajmniej Polska, będę zdumiony. Be-
zareałowała nie satanizm (choć być może,
fakt, że Broniewski pisał o „Wielkiej” i to do-
brze, że w roku 1963 było trochę daleko do
dzisiejszego liberalizmu.

W tym samym czasie, gdy Broniewski
w Persji pisał a potem w Palestynie dru-
kował wiersz z takim kontekstem i pod-
kreślał na radzieckim terytorium, nad
rzeką Oką, „konop podkopał do Wisły, inny
konop tak pisał dla polskich żołnierzy

Leon Pasternak. Dwukrotnie był pensjo-
nariuszem Bereszy Kartuskiej. Jeśli ktoś
nie, że taki człowiek mógł, chociaż mi-
dzynajmniej Polska, będę zdumiony. Be-
zareałowała nie satanizm (choć być może,
fakt, że Broniewski pisał o „Wielkiej” i to do-
brze, że w roku 1963 było trochę daleko do
dzisiejszego liberalizmu.

W tym samym czasie, gdy Broniewski
w Persji pisał a potem w Palestynie dru-
kował wiersz z takim kontekstem i pod-
kreślał na radzieckim terytorium, nad
rzeką Oką, „konop podkopał do Wisły, inny
konop tak pisał dla polskich żołnierzy

Leon Pasternak. Dwukrotnie był pensjo-
nariuszem Bereszy Kartuskiej. Jeśli ktoś
nie, że taki człowiek mógł, chociaż mi-
dzynajmniej Polska, będę zdumiony. Be-
zareałowała nie satanizm (choć być może,
fakt, że Broniewski pisał o „Wielkiej” i to do-
brze, że w roku 1963 było trochę daleko do
dzisiejszego liberalizmu.

W tym samym czasie, gdy Broniewski
w Persji pisał a potem w Palestynie dru-
kował wiersz z takim kontekstem i pod-
kreślał na radzieckim terytorium, nad
rzeką Oką, „konop podkopał do Wisły, inny
konop tak pisał dla polskich żołnierzy

Leon Pasternak. Dwukrotnie był pensjo-
nariuszem Bereszy Kartuskiej. Jeśli ktoś
nie, że taki człowiek mógł, chociaż mi-
dzynajmniej Polska, będę zdumiony. Be-
zareałowała nie satanizm (choć być może,
fakt, że Broniewski pisał o „Wielkiej” i to do-
brze, że w roku 1963 było trochę daleko do
dzisiejszego liberalizmu.

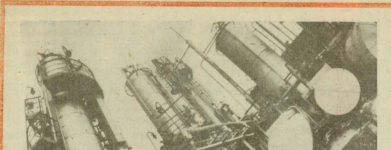
W tym samym czasie, gdy Broniewski
w Persji pisał a potem w Palestynie dru-
kował wiersz z takim kontekstem i pod-
kreślał na radzieckim terytorium, nad
rzeką Oką, „konop podkopał do Wisły, inny
konop tak pisał dla polskich żołnierzy

Leon Pasternak. Dwukrotnie był pensjo-
nariuszem Bereszy Kartuskiej. Jeśli ktoś
nie, że taki człowiek mógł, chociaż mi-
dzynajmniej Polska, będę zdumiony. Be-
zareałowała nie satanizm (choć być może,
fakt, że Broniewski pisał o „Wielkiej” i to do-
brze, że w roku 1963 było trochę daleko do
dzisiejszego liberalizmu.

by pełnym porozumieniem gospodarzy
z gośćmi. Pasternak uważał się za radzie-
ckiego obywatela, ale kiedy zaczęła po-
stawać dywizja Kosciuszkiwista stał się
jej oficerem oświatowym, potem politycz-
nym, lojalnym i twórczym.

Pasternak postanowił napisać dla I Dy-
wizji imienia Tadeusza Kosciuszki, berliń-
skiej Dywizji „Wielkiej”. Wiersz, który
Wacław znowu pisał z tamtego obozu
piora Pasternaka: „Płynię, płynię Oko”.
Napisał jednak więcej pieśni, i to, którą
nam na myśl, zaczynała się:

Nad nami płynęcie rzek
Nieustraszonej sztafety nasz,
Na



Sprawy Glimaru

Konferencja ZSMP

Wybrano nowy Zarząd Zakładowy Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Przewodniczącym został Marek Hajduk, 28-letni frezjer ze ślusarni radny WRN. Do ZSMP w Rafinerii należy 120 członków. Młodzi w „Glimarze” organizują m.in. turnieje sportowe, imprezy rekreacyjne np. w Bednarce, wycieczki na Międzynarodowe Targi Poznańskie. W gorkich lub sportowo grają w siatkówkę i ping-ponga.

Młodzież interesuje się nowinkami technicznymi, zgłasza szereg wniosków podnoszących poziom wiedzy (każde u sprawowania jest przez dyrektora honorowane nagrodami finansowymi). Członkowie ZSMP mają satysfakcję, że ich kolega, inż. Zbigniew Mosoń, jest doradcą technicznym dyrektora przedsiębiorstwa.

Marek Hajduk mówi o potrzebie znalezienia pomieszczenia na klub młodzieżowy. Można by je wygospodarować w dawnej siedzibie NOT. Cieszy go inicjatywa kolegów ze ślusarni, którzy chcą powołać brygadę młodzieżową. Młodzi pracownicy pragną wykazać się samodzielnością, a nie — zastrzegają — efekty wspólnej pracy chcą dzielić wyłącznie między członków brygady.

Do Zarządu Zakładowego ZSMP — oprócz Marka Hajduka — wybrano technika polarnictwa Artura Olimpińskiego, księgową Teresę Hajduk, referentkę Ireneę Szpyrkę, ślusza Antoniego Mendelewskiego, kierownika kotłowni Zbigniewa Mosonia i specjalistę do spraw prewencji Józefa Turka.

Zielone światło dla nafty

Górnictwo węglowe przestaje być główną siłą napędową reformowanej gospodarki. Nowy minister przemysłu oświadczył, że musimy i musimy przerabiać więcej niż dotychczas ropy naftowej. Nafta jest tańsza od węgla, a na jej przerobienie można zrobić niekiedy interes. Nie da się limitować zużycia benzyny przy równoczesnym wzroście liczby samochodów o 200 tys. rocznie. Przyspieszenie rozwoju rolnictwa, budownictwa i transportu wymaga dostaw oleju napędowego. Przed przemysłem rafineryjnym otwierają się więc nowe perspektywy.

Mówi główny technolog „Glimaru”, inż. Stefan Witke: Polskie rafinerie przerabiają rocznie 16-17 mln ton ropy. Powinniśmy przerabiać więcej, nawet 25 mln ton, sprowadzając ropę nie tylko ze Związku Radzieckiego, ale także z krajów arabskich, które chcą własnie ropę płać za nasze usługi budowlane i prace specjalistów. Przerob ropy jest zawsze zyskowym interesem, zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie. Dlatego za służną uważam propozycję ministra Wilezka, by wybudować w Polsce nową rafinerię. Winno się ją zlokalizować na południu kraju, np. w rejonie Katowic, i zasilać nowym ropy. Obecnie ropa na południe, również do

Gorlic, jest wożona cysternami z Plocka. Koszty transportu są olbrzymie.

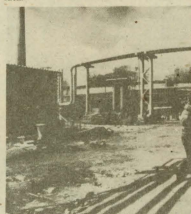
Kariera, jaka robi w obecnym latach ropa naftowa, stawia i przed naszą Rafinerią nowe wymagania. Musimy wymienić przestarzałe instalacje, pozyskać nowoczesne technologie, których główną zaletą powinna być mała energochłonność. W zakładzie za najważniejsze uważamy modernizację instalacji destylacyjnej. Jest realna szansa zwiększenia przerobu do 170 tys. ton do 200 tys. ton. Z uwzględnieniem „destylacyjnej wycieczki” wiąże się modernizacja bloku olejowego. W wydzielach — krezolach i barsołu zastępujemy wydajniejszy, mniej toksyczny rozpuszczalnik. Prowadzimy rozmowy z amerykańską firmą „Arco”, u której chcemy kupić licencję, a może nawet urządzenia instalacji produkcji olejów białych i parafin cieplnych.

Parafina to bardzo poszukiwany produkt. Austriacy zapłaciliby za nią ciężkie dewizy. Każdy zaimportowany dolar zwróci się kilkakrotnie. A pieniądze są potrzebne do realizacji programu ochrony środowiska przyrodniczego: obniżenia zawartości ołowiu w benzynach i siarki w olejach napędowych oraz emisji dwutlenku siarki do atmosfery.

(leś)

Kończy się dwuletnia kadencja Rady Pracowniczej. Do rozmowy o tym jaki jest, a jaki powinien być samorząd w Rafinerii zaprosiliśmy przewodniczącego Rady — inż. Tadeusza Majkę i jej sekretarza — mgr. Helenę Wałag.

Tadeusz Majka: Moja ambicja było wzmocnienie pozycji samorządu i pełne wykorzystanie możliwości, jakie daje nam ustawa. Pragnęłam, aby jak najliczniejsza grupa pracowników — niezależnie od ich miejsca w hierarchii służbowej — mogła uczestniczyć w podejmowaniu ważnych dla przedsiębiorstwa i zaradki decyzji. Nie jest to jednak proste: trudno wymagać, aby monter czy kierowca był zorientowany w skomplikowanych problemach gospodarczych i ekonomicznych. Organizowaliśmy szkolenia, ale nie cieszyły się one zbyt dużym zainteresowaniem. Uważamy przy tym, że dwa lata to za mało, aby dogłębnie wygrześć się w sprawy zakładowe. Kadencja Rady Pracowniczej winna trwać cztery lata.



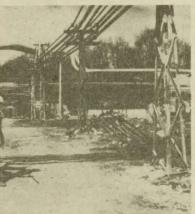
Helena Wałag: — Starałami się — kojarząc interesy dyrekcji i zaradki — wyzwać siły sprzeczające lepszą pracę. Decydowaliśmy o podziale nagród z zysku, o ostatecznym kształcie zakładowego systemu wynagrodzeń. Opiniowaliśmy regularny przydział mieszkań, nagród za racjonalizację i premii, a także wniosków na odroczenie. Kontrolowaliśmy wykorzystanie funduszu socjalnego. Oceńaliśmy pracę dyrektora naczelnego, od czerwca mamy suwerenne prawo powoływania i odwoływania dyrektora.

T. Majka: — Jak jednak uczucie oceniać pracę dyrekcji, skoro widzimy, że zarząd, który wyczerpał możliwości — ma ręce splecione zabytkowymi podatkami? Nasze postulaty, by mechanizmy podatkowe zostały zmienione — trafiły w próżnię. Mam nadzieję, że w najbliższych tygodniach wzrośnie u normalną sytuację. Niejasny wydaje mi się podział kompetencji pomiędzy samorządem a związkami zawodowymi. Porozumienie w sprawie zakładowego systemu płacowego dyrektor winien podpisywać z reprezentantami zaradki, a nie związków zawodowych, który nie skupia przecież wszystkich pracowników. Nie podnoszę rangi związków zawodowych administracyjnymi zapisami.

(leś)

H. Wałag: — Mieliliśmy odmienne niż kierownictwo Rafinerii zdanie w kilku sprawach. Interes dyrekcji i zaradki jest wspólny: wysoka produkcja i dobre zarobki, ale są duże różnice w sposobach osiągania tego celu.

T. Majka: — Przed rikorem proponowaliśmy wydzielanie większych środków z zysku na fundusz socjalny i mieszkaniowy. Była okazja, bo minister zwolnił te kwoty od podatku. Chcieliśmy również pieniądze przeznaczyć na nagrody skierowane na podwyższenie płac zasadniczych. Nie zawsze nasze koncepcje zyskiwały uznanie, ale uważam to za normalne. Natomiast do rzeczywistych niepowodzeń zaliczyłbym brak solidnego wieloletniego planu rozwoju (energetycznego, inwestycyjnego, technologicznego) Rafinerii. Schemat organizacyjny przedsiębiorstwa nie jest skrojony na miarę lat dziesięcioleci. Atutem jest przewidywalność, kierownictwo jakby obawiało się niepopularnych decyzji. Trudno znaleźć odwrotnych.



Fot. MICHAŁ SROKA

którzy chcieliby działać poszczególne grupy pracowników.

H. Wałag: — Coraz więcej pracowników patrzy jednak dalej niż czubek własnego nosa. Rada Pracownicza zgodziła się na wysygnowanie około 9 tys. dolarów z odpisu dewizowego na zakup urządzenia medycznego — colonofibroskopu, służącego do badania górnej odłogi dróg oddechowych.

T. Majka: — Powody do satysfakcji! Jest ich немало. Rafineria będzie wreszcie zmieniać profil produkcji, unowocześniać technologię, w lipcu zawarliśmy umowę ze spółką z ograniczoną odpowiedzialnością „ZE-US”, myślimy o powołaniu spółek z kapitałem zagranicznym. Daliśmy dyrektorowi mocne argumenty do wynegocjowania w ministerstwie niemieckich podatków. Naciskaliśmy, bo mieliśmy bardzo dobre wyniki ekonomiczne, a nasze plaćmy znajdowały się na przedostatnim miejscu w Zrzeszeniu branżowym. Dziś zaradka uwierzyła w potrzebę istnienia samorządu, nie zgodziła się na osłabianie jego pozycji. Każda ważna sprawa musi „przejszć” przez samorząd.

Kąć BHP

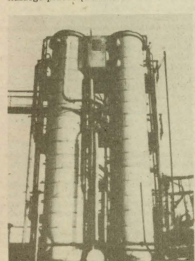
Znaczenie prawidłowej instrukcji

Niejednemu pracownikowi wydaje się, że to, co pod względem technicznym jest nowoczesne, jednocześnie musi być bezpieczne w eksploatacji. Tymczasem okazuje się, że także ludzie posługujący się w pełni nowoczesnymi narzędziami i obsługujący np. obrabiarki wysokiej klasy ulegają wypadkom przy pracy. Odnoszą również ciężkie obrażenia, powodujące inwalidztwo. A bywa i tak, że w wypadku przy obsłudze nowoczesnej maszyny kończy się śmiercią pracownika.

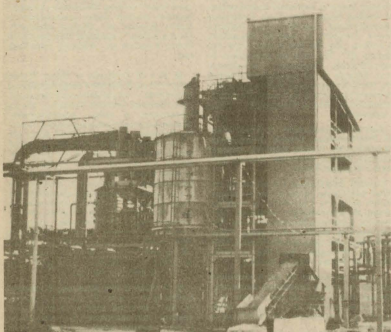
Zrozumiałe więc, że inspekcja pracy poświęca tej sprawie wiele uwagi. Sprawdzają, czy maszyny i urządzenia techniczne nie stwarzają zagrożeń, czy obsługa sprzętu zna zasady jego bezpiecznego użytkowania.

Podczas kontroli wychodzą na jaw wady instrukcji obsługi. Producentci formułują je nieprecyzyjnie lub popełniają ewidentne błędy. Niestaranne opracowanie instrukcji obsługi nabiera niekiedy kuriozalnego wymiaru: errata zawiera często kilkadziesiąt poprawek.

tania z nowoczesnych urządzeń technicznych, które coraz szerzej wkraczają do naszego przedsiębiorstwa.



Fot. ANDRZEJ BARA



Fot. ANDRZEJ BARA

Głos Glinika

Komisja wyjaśnia:

Co ja mogę?

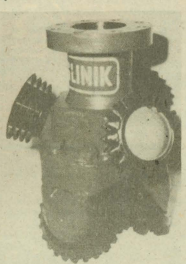
Dyrektor, inżynier, mistrz zmianowy czy technolog występujący nas, oszem. Idę zgłaszać uwagi o dzieł organizacji pracy, o braku materiałów czy narzędzi – przystajak. Narzekajak razem z nami. Często mówią: człowieku, ja bym ci nieba przyszył, ale co ja mogę?

Ta opinia powtarza się bardzo często. Stysze ją od początku swojej pracy dziennikarskiej w różnych zakładach, także w „Gliniku”. Czy jednak jest prawdziwa?

Sadzę, że twierdzenia „w zakładzie wszystko byłoby świetnie, gdyby tylko górę nie przeszkadzała”, są mylne. Podobnie jak nieprawdą jest, przeświadczenie wyrażane niekiedy na górnych piętrach struktur gospodarki – że pozytywne pomysły „góry” wykosławiane lub niedoceniane są w przedsiębiorstwach. Można w nieskończoność odbijać piłeczkę odpowiedzialności i czekać na dan. Tylko jakie z tego pożytek?

Najważniejsze, żeby przestrzegać ją sprawidliwy podział pracy. Bogiem a prawdą, robotnicy krytykują nie tyle płace, ile niesprawidliwy podział pracy. Taki, który pozwala lepiej zarobić wyłącznie „swojemu” człowiekowi. Na przykład pułkowi szefa. Jeden z kowali powiedział: – Niech każdy koleżno dostaje do wykonania korzystniejsze, lepiej płatne zadania, a stosunki między ludźmi od razu się poprawia, łatwiej będzie żyć. Inna typowa odpowiedź: – Krew się burzy, gdyż leser i leni ma się lepiej, niż rzetelnie i ciężko pracujący fachowcy.

Czyli o poprawie atmosfery pracy nie decyduje koniecznie najnowocześniejsza technologia, wspaniała technika i dobry surowiec za dolary, lecz zwykła, ludzka przywrotność i uczciwość człowieka wobec człowieka. A tych nie kupimy za żadne pieniądze lecz musimy w sobie wykształcić.



Posztażacz gryzowy

Ogólne zebranie delegatów załogi pozytywne zapoinowało zmiany w zakładowym systemie wynagradzania. Istota zmian polega na tym, że płace zasadnicze będą kształtowane wyłącznie w oparciu o wyniki wartościowania stanowisk pracy. Wzrastają dodatki za godziny nadliczbowe oraz za pracę w niedziele, święta i dni ustawowo wolne od pracy. Lepiej odpłacano będzie pracu w porze nocnej. Dodatek stażowy za lata zatrudnienia w Fabryce obliczany będzie od stawki osobistego za zaszeregowania pracownika lub za zaszeregowania robót, natomiast za pracę w poprzednich zakładach – od najniższego wynagrodzenia. Przyjęto również zasadę, że za lata pracy w Fabryce uznaje się również okres zatrudnienia w innych przedsiębiorstwach, które są objęte Akcją Górnika.

Ponadto zrezygnowano z dotychczasowej premii regulaminowej, wprowadzając premie motywacyjną. Jako odrębny element wynagrodzenia utrzymano ekwiwalent za deputat wędlowy.

Najwięcej emocji wzbudziło wartościowanie stanowisk pracy. Nie dzwignęo za punktami kryją się konkretne złotówki. Począzania zakładowej komisji ds. spraw wartościowania stanowisk pracy spotkały się z licznymi głosami krytyki. Materia, z którą komisja miała do czynienia, jest delikatna: trzeba bowiem było zrozumiąć, czyja praca jest trudniejsza – tożarza czy kowala, technologia czy konstruktora.

Zakładowa komisja do spraw wartościowania informuje więc załogę:

Przy ocenie stanowisk pracy zastosowano cztery kryteria syntetyczne: złożoność pracy, odpowiedzialność, uciążliwość i warunki pracy. Ponadto wzięto pod uwagę 24 kryteria elementarne (kolejnym stopniom trudności przyporządkowano odpowiednie liczby punktów).

W Fabryce mamy 22 kategorie zaszere-

gowania. Na przykład w V kategorii przypisano te stanowiska, które uzyskują od 66 do 88 pkt., do X kategorii – od 141 do 180 pkt., do XX kategorii – od 341 do 365 pkt.

Jak zatem z punktów „przechodzimy” na złotówki? Wartość jednego punktu oblicza się dzieląc planowany miesięczny fundusz plac zasadniczych przez sumę punktów dla całej Fabryki. Załozmy, że za jeden punkt będziemy płacić 100 zł. Spółob obliczenia stawki zaszeregowania pracy np. w X kategorii wygląda następująco: Stawka najniższa „widełek” 1 pkt. razy 100 zł plus 9 tys. zł (najniższe wynagrodzenie) – 23 100 zł; stawka górna: 160 pkt. razy 100 zł plus 9 tys. zł – 25 000 zł. Dzieląc te wartości przez ilość godzin roboczych w miesiącu otrzymamy stawki godzinowe.

Kategorie zaszeregowania będą się zmieniały w zależności od wypracowanego funduszu plac zasadniczych oraz w miarę podnoszenia najniższego wynagrodzenia.

Nie możemy jeszcze podać wartości jednego punktu, bo trwa weryfikacja wyników punktowych. Nie mamy więc łącznej sumy punktów całego „Glinika”. Operacja przeliczeń jest dość złożona: do wyliczenia wartości jednego punktu należy uwzględnić tylko fundusz plac zasadniczych, bez wszystkich dodatków (które z kolei są uzależnione od plac zasadniczych). Aby „dość” do funduszu plac zasadniczych trzeba kilkakrotnie przeliczyć zarobki każdego pracownika. Pomimo korzystania z komputera, praca ta wymaga czasu.

I jeszcze jedna istotna informacja: wycena stanowisk nie jest ustalona raz na zawsze. Będzie stale doskonalona, bo przecież zmieniają się wymagania, warunki itp. Trzeba także wiedzieć, że nie od razu każdy pracownik osiągnie taki poziom plac zasadniczej, jaki będzie wynikał z zaszeregowania jego stanowiska. Do tych stawek dochodzą też będzie stopniowo, w zależności od sytuacji finansowej Fabryki.

Kontakty zagraniczne

Kierownik sekcji spawalnictwa, inż. Adam Dunak i kierownik sekcji reklamacji inż. Antoni Matuszko przebywali w Niemcui, w miejscowości – Petrosani i Baia Mare. Uczestniczyli w pracachólnym odbiorze technicznym stropnic i belek osłonych dostarczanych – w ramach kontraktu – przez Rumunów do „Glinika”. Podczas rozmów z producentem nasi inżynierowie postułowali m.in. takie pakowanie stropnic do transportu, aby podozwać rozłazki i nie uległy rozłaznieniu i nie zagrażały bezpieczeństwu ludzi. W sumie odbiór techniczny wypadł pozytywnie.

★

Gościliśmy w Fabryce dwie delegacje z Chińskiej Republiki Ludowej. Pierwsza, na czele z dyrektorem Long Xianguan-giem i głównym projektantem Gu Jongs-

honem, reprezentowała Instytut Górniczy w Szanghaju. Chińczycy zapoznali się z profilem produkcji naszego zakładu, interesując się szczególnie obudowami górniczymi do ścian niskich. O sprawach naukowo-badawczych rozmawiali z konstruktorem. Być może te rozmowy zaowocują w przyszłości konkretnymi zamówieniami.

Druga delegacja złożona była wyłącznie z użytkowników eksportowanych do Chin obudów „Glinika”. Przewodził jej dyrektor kopalni, Liu Rongcheng. W ostatnich miesiącach Chińczycy zakupili u nas dwa komplety ścianowe obudów, specjalnie dla nich skonstruowanych. Obecnie z zainteresowaniem przyglądali się produkcji, dokładnie zapoznawali z instrukcjami użytkowania maszyn. Możemy przypuszczać, że tzw. metodyka technicznego odbioru obudów przypadła gościom do gustu.

Z radiowęzła

Zarząd Zakładowy Zawodowego Pracowników „Glinika” wystosował do Wydziału Handlu Urzędu Miasta w Gorlicach następujące pismo:

Zwracamy się o lepsze zapoznanie w ułudni i inne artykuły spożywcze naszej stołówki i bufetu. Dotychczasowe przydziały, zwłaszcza w drugim półroczu, są znikome. Ze względu na wycieczki i zakłócenia pracy w Fabryce, zmuszamy się do około dnia i pół tysiąca posiłków dziennie. Mają one regenerować organizm. Tymczasem załoga nie może w bufecie i stołówce zaspokoić swoich, a podrobny są niskiej jakości. Wyrażamy niezadowolnienie z takiego stanu zaopatrzenia, oczekujemy widocznego poprawy.

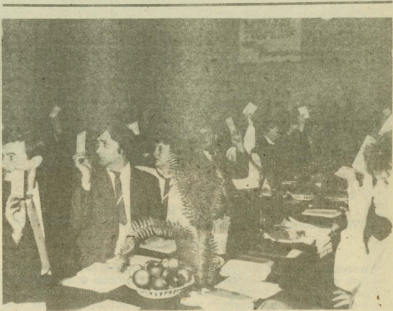
Mamy ku temu moralne prawo, bo mimo wielu prób natury socjalnej, załoga Fabryki wyraża zgodę na udzielenie znacznej finansowej pomocy na budowę maszyni PSS w Gorlicach.

★

Zarząd Zakładowy Ligi Kobiet Polskich informuje o rozpoczęciu kursu gotowania i pieczenia. Zajęcia odbywają się w siedzibie NOPR (budynku dawnej Powiatowej Rady Narodowej przy ulicy Waryńskiego 11). Przedstawicielka organizacji kobiecej pełni dyżur w każdy poniedziałek od godz. 14 do 16, w lokalu LKP, przy ulicy 1 Maja 24.

Z inicjatywy związku zawodowego trykotnictwa wzrosła nagroda za wnioski racjonalizatorskie z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy. Jeżeli taki wniosek zostanie przyjęty, Fabryka, moza zaiknaskować nawet kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Sekretarz KW PZPR, Janusz Tomalski i sekretarz KW w Gorlicach, Kazimierz Sterkowicz, wręczyli legitymacje partyjne Zdzisławowi Adamskiemu, Ryszardowi Ślusarzowi i Aleksandrowi Hągasowi; legitymacje kandydackie – Aleksandrze Hudzik, Wiesławie Kudytowi, Wincencemu Brudnikowi, Stanisławowi Mankowski i Krzysztofowi Nowakowi. Gratulujemy!



Zakładowa konferencja ZSPM

Fot. WLADYSŁAW PRZYBYŁOWICZ

O sobie i zakładzie

Około 1350 członków i kandydatów partii „Glinika” przystąpiło do debaty nad nowym modelem PZPR, nad nurtującymi ją problemami i rolą, jaką powinna spełniać w środowisku. Rozmowy początkowo kampanie sprawozdawczą, poprzedzając zebrania w poszczególnych OOP. Zgromadzone w ten sposób opinie, wnioski i propozycje będą podstawowym materiałem dla przygotowania zebrania. Rozmowy mają charakter indywidualny, oparte są na zasadach wzajemnego zaufania i partnerstwa, a prowadzą je zespoły powołane spośród aktywów partyjnych.

Dyskusja toczy się wokół wielorakich zagadnień. Mówi się o zasadach funkcjonowania partii, o nowych formach pracy, roli zebrania czy zadań partyjnych dla członków. Wiele miejsca poświęcono reformowaniu życia społecznego politycznego, począwszy od kwestii koalicyjnego sprawa-

wowania władzy, zmian w jej strukturach państwowych, miejsca opozycji, na pluralizm związkowym koncept. Obszerne potraktowano też sprawy gospodarcze. Dyskusja tych skuteczności reform stosowanych w skali krajowej, jak też działań we własnym zakładzie. W jakim stopniu udaje się uzyskać lepsze efekty produkcyjne, poprawić organizację pracy. Mówiono też o tych sprawach, które w przedsiębiorstwie kształtują ten dobry klimat i prawidłowe stosunki wśród załogi.

L-ki

Kolumna „Głos Glinika”
redaguje
JERZY LEŚNIAK

M-9

PIĄTEK — 9 XII

8.35	"Domator"	22.00	"Tydzień w polityce"
8.50	"Domowe przedszkole"	22.10	"Wiersze — nie wiersze"
9.15	DT — reformaty	22.57	Telewizyjny przegląd spoty-
9.25	DT — reforma gospodarcza		
9.40	"Łot sokola" (4) — TV NR	23.10	DT — wiadomości
16.00	Program dnia	23.20	Kino sensacji — "Król
16.05	"Miszkielec"		film — film prod. brazylijskiej
16.25	"Rambli" — teleturniej	1.00	Zakończenie programu
16.50	"Oskienko Pankracio"		
17.15	Teleexpress		
17.30	"Płache polskie" — "Śmiełków"		
18.00	"Telewizyjny informator wydawniczy"		
18.10	Film dokumentalny		
18.50	Dobranoc		
19.00	"10 minut"		
19.10	"Mroczny rządowy"		
19.30	Dziennik		
20.00	"Jutro, pojutrze, za tydzień"		
20.05	"Spartakus" (2) — film historyczny prod. USA		
21.40	"Czas"		
22.15	"100 lat stałej sceny polskiej w Łodzi"		
22.45	DT — komentarz		

PROGRAM II

16.55	Język angielski (38)
17.25	Program dnia
17.30	"Wzroczowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego"
18.00	Kronika
18.30	"Ze wszystkich stron"
19.00	Polska Kronika Filmowa
19.10	Program rozrywkowy
19.30	"Dookoła świata"
20.00	Magazyn "Piątek"
21.30	Panorama dnia
22.45	"Narcyzowa pirata" — film fab. prod. francuskiej
23.25	Komentarz dnia

SOBOTA — 10 XII

8.55	Program dnia
9.00	"Dobre"
10.30	DT — wiadomości
10.40	"Stare, nowe, najnowsze"
11.20	"Magazyn lotniczy"
11.50	"Wiedzi roku 1900-90"
12.50	"Klement" — Turun — wysybirsk
13.45	Leon Kruczkowski — "Kordian i Cham" — cz. 2
14.40	Pieprz i wanilia
15.25	Komedie, komedie, komedie... "Nie lubię niedziatki"
17.05	Opowiadanie Duzego Lotka
17.15	Teleexpress
17.30	"Portrety"
18.35	"Butik"
19.00	Dobranoc
19.10	"Z kamerą wśród zwierząt"
19.30	Dziennik
20.00	"Jutro, pojutrze, za tydzień"
20.05	"Przybywa jeździec" — western prod. USA

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

dobno zbiera się w palacu pod nos osob.

uterek wiecioro

Po południu przyszedł Joachim, w czapie obdarte futrem, bo mórz trzyma. Cieszyłam się, gdy Słefka zaszła, że nam się do Ciotka. Uczyłam się na jego widok i postawiałam, że przyszedł w nieodpowiednim czasie, kiedy tyte rozgardział i krztynął przedmiotem. Wychł z widoczności, bo od razu zastąpił, że upadł tylko złożył życzenia świąteczne przed wyjazdem do Ciska. Poczułam, że oczek.

Będzie pan tam... powiedziałam w zamysłu. — Jak panu za zdrowości? Może znajdzie pan chwilę czasu, żeby odwiedzić moje rodzinie.

Joachim przyrzekł, że pójdzie do moich i wywitamy się, gdzie szłać domu pan Rubenowicz. Po powrocie nam zaraz przyjdzie do nas i opowie nam dokładnie o tym, co dzieje się w Dziwnym Cisku. Będzie oczekiwać jego powrotu.

Joachim spędził w 20 stycznia 1861. Opowiadał różne fity z czasów, kiedy szedł w wojsko. Smiałymy się, że było wszystko, nawet doświadczenia, że nam hrabianka Leontyna. Ostatnio hrabianka chodzi jak bledna, często widzę smutek w jej oczach. Podobno Jasnie

Paniatko krzywym okiem patrzy na hrabiego Agatę, którą jej adwokat, bo to brat i hukala, i nie żyła sobie takiego epuzera dla córki. Zauważyłam, że hrabianka lubi Joachima. Niezależnie przychodzi do nas, gdy on jest. Także Marcelina go chwali, że taki ułakny, grzeczny i dobrze wychowany. Słefka to po prostu głupie na jej język. Ciotka, która jest Błażem, że Joachim brzo koniektę. Nadal wertuje kartki swych dawnych notatek.

27 stycznia Wczoraj był dzień wspomnień. Zaczęło się od tego, że w południu usłyszałam cichy płacz w pokoju hrabianki Leontyny. Ostatnio ciotka, która, chodzi w melancholi, jak określiła Ciotka. Nasłuchowałam z polg odziedla, ale cichł nie ustawał. Wszedłam i ujrzałam hrabiankę we łzach skuloną na sofie. Nie mi było mówić objąć i mocno przytuliłam. To chyba podziała bardziej niż uszykowane słowa pociechy, gdyż hrabianka wyprzedziła zasłuchano głosem, lecz odziedziczyła mi uścisk i powoli uspokoiła się. Trzymaliśmy się tak opłakane ramionami. Biedna hrabianka! Niby mi coś do powiedzenia zaprzęga, i co jej to? Zdrówne nie dopisuje, poza tym cierpi z powodu hrabiego Agatę, która podobno Jasnie Pan upomnił dom. Wierzę, że to kłopoty ma życie. Zaczęłam coś mówić nieskładnie, żeby ją rozweselić, płałam co mi ślina na język przyniosła.

na ekranie

11.00	"Peryskop"
11.30	Lokalny koncert żywych
11.55	"Jutro, pojutrze, za tydzień"
12.15	Powitanie
12.20	Kino familijne, "Autostrada do nieba" (1)
13.10	"100 pytań do..."
13.40	Podróż w czasie i przestrzeni
14.20	Program public.
15.25	"Wokół górskich schronisk"
15.45	Śpiewa Bolesław Pawłus
16.10	"Godzina z..."
16.30	prof. Wiktorina Zińska
16.50	"Kino-oko"
17.15	"Aktualności kulturalne"
17.30	"Bliżej świata"
19.00	"Wywiady Ireny Dziędzie"
19.30	"Moje życie, moje książki"
20.00	"Stereo i w kolorze"
21.00	"Świadectwo czasów"
21.30	Panorama dnia
21.45	"Ścieś górzyst krajiny" (5) — serial prod. ang.
22.35	Komentarz dnia

NIEDZIELA — 11 XII

7.15	Program dnia
7.20	"Wszelchnia rodziny wiejskiej"
7.45	"Po gospodarsku"
8.05	"Tydzień"
8.15	"Tedenek"
10.30	DT — wiadomości
10.40	"Przygodza życia" (1)
11.30	"Kraj za miastem"
12.00	"Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej" (1) — r.
12.45	Scapaleński
13.00	Telewizyjny koncert żywych
13.45	Teatr dla dzieci: Andrzej Mroziński "Ballada o Kari i drzewie", cz. 2
14.25	"Morze"
14.45	"Marek Sierocki zaprasza"
15.10	"W kamiennym kręgu" (46.47)
17.15	Teleexpress
17.30	"Opiszę są tamty z tamtych lat"
18.10	"Od Piciadora do Zaleszczyk"
18.30	"Antena"
19.00	Wieczornica
19.30	Dziennik
20.00	"Jutro, pojutrze, za tydzień"
20.05	"Królewskie sny" (5) — serial TP
21.20	Spotkania niedziela
22.20	"I, mi na nie Ciotka"
22.35	"Byłem niemieckim generałem"
23.00	DT — wiadomości

9.10	"Przegląd tygodnia" (dla niesłyszących)
9.15	Film dla niesłyszących — "Królewskie sny"
11.00	Lokalny koncert żywych
11.55	"Jutro, pojutrze, za tydzień"
12.15	Powitanie
12.20	Kino familijne, "Autostrada do nieba" (1)
13.10	"100 pytań do..."
13.40	Podróż w czasie i przestrzeni
14.20	Program public.
15.25	"Wokół górskich schronisk"
15.45	Śpiewa Bolesław Pawłus
16.10	"Godzina z..."
16.30	prof. Wiktorina Zińska
16.50	"Kino-oko"
17.15	"Aktualności kulturalne"
17.30	"Bliżej świata"
19.00	"Wywiady Ireny Dziędzie"
19.30	"Moje życie, moje książki"
20.00	"Stereo i w kolorze"
21.00	"Świadectwo czasów"
21.30	Panorama dnia
21.45	"Ścieś górzyst krajiny" (5) — serial prod. ang.
22.35	Komentarz dnia

WTOREK — 18 XII

9.15	DT — wiadomości
9.25	DT — reforma gospodarcza
9.40	"Ballada o Janusku" (6) — serial TP
10.40	"Domator" — "To się może przydać"
16.00	Program dnia i DT
16.05	"Tik-tak"
16.50	Kino Tik-Tak — "Cu-downa podróz" (9)
17.15	Teleexpress
17.30	"Awanturnik" (2)
18.20	"Szaletstwo Maxa"
18.30	"Klaski zdrowego człowieka"
18.50	Dobranoc
19.00	"10 minut"
19.10	Program public.
22.45	DT — komentarz
23.05	Język angielski (8)

16.55	Język angielski (8)
17.25	Program dnia
17.30	Galeria świata
18.00	Dobranoc
18.30	"Wiek niepewności" (9)
19.00	"Kolorowy zawrót głowy"
20.00	"Kłopot stóp kolarz"
21.00	"W cieniu historii: Misja agenta in-2"
21.30	Panorama dnia
21.45	Film Krzysztofa Zanussi — "Rok spokojnego słońca"
23.30	Komentarz dnia

ŚRODA — 14 XII

9.15	DT — wiadomości
9.25	"W zby i w sersudsko"
15.50	Program dnia i DT
15.55	Losowanie Express i Super Lotka
16.05	"Bariony"
16.25	"Scena TDC"
16.50	"Coko" — teleturniej
17.15	Teleexpress
17.30	"Spojrzania"
18.00	"Squid country" — Mrągowo 88
18.20	"Dawne nie wczoraj"
18.50	Dobranoc
19.00	"10 minut"
19.10	"Gor o milion"
19.30	Dziennik

22.00	Jutro, pojutrze, za tydzień
22.05	"Trzech ja, trzech ty" — film obcy, prod. węgierskiej
21.40	"Klub międzynarodowy"
22.10	Telewizyjny informator wydawniczy
22.30	"Ocieszają mgły"
22.45	DT — komentarz
23.05	Język rosyjski (9)
17.25	Program dnia
17.30	"C" — teleturniej jezykowy"
18.00	Kronika
18.30	"Tuzen'88"
19.00	"Magazyn 102"
19.30	"Wszelchnia wokół nas"
20.00	"Mistrzowie wolności"
20.50	"Krzysztof Jakowicz i rodzina" — zaczyna się odrodzenie
21.30	Panorama dnia
21.45	"Telewizja noc"
22.30	Komentarz dnia

CZWARTEK — 15 XII

9.15	DT — wiadomości
9.25	"Dempsey Makepeace na tropie" (3) — serial kryminalny
10.25	Program dnia
14.25	Transmisja uroczystości z okazji 40-lecia zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego
16.50	"Kwant"
17.15	Teleexpress
17.30	"Wojskowych zabytków" — "Portrety i dżisz"
17.55	"Portrety" — 24 godziny z życia Marka Kwiatkowskiego
18.20	"Soc"
18.50	Dobranoc
19.00	"10 minut"
19.10	"Teraz"
19.30	Dziennik
20.00	"Jutro, pojutrze, za tydzień"
20.05	"Dempsey i Makepeace na tropie" (3) — serial kryminalny
20.55	"Pegaz"
21.45	Program rozrywkowy
22.30	DT — komentarz
22.50	Język francuski (9)
16.55	Język francuski (9)
17.25	Program dnia
17.30	"Rodzice i dzieci"
18.00	Kronika
18.30	"Magazyn 102"
19.00	"Muppet show, czyli re-wiawia gwiazd"
19.30	"Puls"
20.00	"Za ulicami" — "Skrypkę na dachu"
21.00	"Ekspres reporterów"
21.30	Panorama dnia
21.45	Spotkania niedziela
22.30	DT — komentarz

la. W pokoju zrobiło się mroczno, ale hrabianka nie chciała światła. Siedliśmy po ciemku — powiedziałam — lubię rozmowy o starej go-dziny, wtedy myśli są głębsze. Opowiedz mi, moja Emiliu, coś o sobie. Jak żyłaś, zanim zamieszkałaś z nas? Już nieraz chciałam cię o to pytać.

Naprawdę interesuję hrabiankę moje dzieci? — spytałam niedowierzająco. — To nie ciekawego. Zwykle sieroca dola.

— Ale ja naprawdę chcę wiedzieć! — upierała się jaśnie panienka. — Koniecznie opowiedz mi o swoich rodzeńcach i o tym, jak żyłście w Dziwnym Cisku.

Zaczęłam więc opowiadać hrabiance o Ojcu, którego nie pamiętam, bo zmarł, gdy miałam pięć lat, o tym co u mnie zaszczepiano niebezpieczna Mama i Ciocie, i o Mamie, którą pamiętam, chociaż powoli zacieram mi się jej obraz. Mama zmarła przed osmioma laty, gdy miałam osiem lat.

pani profesorkę reperować bielisz i pomagała w potanowaniu znajomej, pańi Jarkowskiej, która prowadziła stancję dla gimnazjalistów. W niedziele Mama tylko pomagała w domu obiad i wieczór, czas nam znowu poświęcać na długie spacery za miasto, opowiadała o swojej młodości, o domku dziadków na Zabubnie, który spalił, i o której ciotka nie uszło powieści. Ten spalony domek za Kamienicą stał się — oczywiście poza nami, dziećmi — najpiękniejszą sprawą w życiu Mama. Usłisnę przegada, podobnie jak dziadkowie, postawili nowy na poprzedziku. Zarzucił tym dąwaniem mego Ojca i wzięli, że składali pieniądze na ten ed. Po przedziecie, podobnie jak Mama chciała postawić dom dla nas i dlatego tak sobie urabiała red. Ciotka Karolka pomagała nam i Mama uważała ją za naszą dobrą ciotkę. Ciotka dowiedziała się o historii domku okazała wspomnianą, siłność i podarowała Mamie część swych oszczędności, chciała u siebie mieszkać, ale nie przyszło dzieci swego zmarłego brata. W połączeniu z układanymi pieniędzmi Mama można była doradzić zabieg o zbudowanie nowego domu. Radość była wielka, rozczarowanie Mamą, nasz sąsiad Kłaniewski, postarzał się o wykonanie planu budowy. Mama zamieszkała w nim, miała na własność przystąpić do pracy.

(Ciąg dalszy za tydzień)

Najbardziej lubiącymi ciepło żywymi istotami na Ziemi okazały się bakterie, które niedawno odkryto na Dalekim Wschodzie. Optymalna temperatura dla nich to... 92 stopnie Celsjusza. Uczeci stosunkowo niedawno zajęli się badaniem mikroorganizmów zamieszkujących źródła termiczne. Dotychczas odkryto 8 gatunków takich bakterii — nazywa się je ekstremalnymi t-termofilami. Żyją one w gorących źródłach Islandii, Nowej Zelandii, Kamczadki, a nawet gorących źródłach morskich, bójce z datki Neapolitanskij.

Do tej pory za najbardziej wytrzymałe na wysokie temperatury organizmy uważano bakterie, które rozmnażają się w temperaturze 85 stopni Celsjusza. I oto niedawno badania specjalistów z Instytutu Mikrobiologii Akademii Nauk ZSRR odkryły nowych „rekordzistów”. Organizmy te zamieszkują gorące źródła doliny gejzerów na Kamczadce i wyspy Kankasz w rejonie czynnego wulkanu Mendelejewa. Odkryte termofile, tak jak i pozostałe ich gatunki, są ziarnkowatymi bakteriami posiadającymi kształt kulisty. Interesującą wspólną cechą wszystkich termofilów jest ich zdolność do siarkowego „oddychania”. W progresie życiowym przeobrażają one siarkę na siarkowodór.

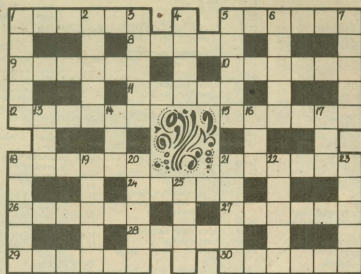
Ciekawostką dotyczącą nowo odkrytych bakterii jest to, że są one bardzo wrażliwe na zwykłą sól kuchenną — nawet 0,2 procenta soli w pożywne byśkwalicznie je unicestwia.

Na termofile bakterie zupełnie jednak nie działa penicylina ani pokrewne jej preparaty — są odporne na działanie antybiotyków.

Obechcie wiadomo już, że ta ekologicznie ekstremalna rodzina, to przedstawiciele najstarszych mieszkanców naszej planety.

★

Komórki nowotworowe są wrażliwe na wysokie temperatury i od ciepła łatwo giną. Stąd w onkologii obserwuje się ostatnio powrót do hipertermii czyli leczenia polegającego na miejscowym przegrzaniu. Pierwsze wyniki są obiecujące, choć dotyczą na razie jedynie raka skóry i nowotworów znajdujących się nie głębiej niż 3 cm pod skórą. Chora tkanka ogrzewa się mikrofalami lub ultradźwiękami do temperatury 41-44°C. Powoduje to obumieranie nowotworu bez uszkodzenia sąsiednich zdrowych tkanek. Wykazano, że hipertermia zwiększa tolerancję organizmu na inne rodzaje kuracji nowotworowej. Mechanizm tego zjawiska jest na razie niewyjaśniony. Poważnie wiadomo, że miejscowe przegrzanie może również łagodzić ból.



KRZYŻÓWKA NR 47

POZIOMO: 1) niezbędny eleganckiemu mężczyźnie, 9) rzeczy niedostępne tajemnicie, 8) alarm, 9) posiadła znaczenie magiczne, 10) utwór zbliżony do idylli, 11) gaz szlachetny, 12) wykładowca, 15) rodoedron, 18) okres dojrzalsi młodzieńcze, 21) taniec hiszpański, 24) jezioro na Pojezierzu Gnieźnieńskim, 26) ozdoba fryzury sporządzona z piór strusich, 27) ozyna, 28) domowy minibus, 29)..., 30) budzik-Krzyżownik, 30) rodzaj wierzby.

PIONOWO: 1) szczyty sposobu pływania, 2) figura w kartach, 3) danie z surowego mięsa, 4) mieszkancie Belgii, 5) bogini wojny, 6) naszyjnik z drożych kamieni, 7) konopie z manili, 13) półczłowiek — półdłuch, 14) japoński paski, 16) zwierzynek, 17) szary metal z rodziny skandowców, 18) skutek, wynik, 19) krótkie pismo, dekret papieński sformułowany mniej uroczystie niż bulla, 20) roślina ozdobna, 21) chłop wolny od pańszczyzny, 22) na nim odpoczywają, 23) załoga łodzi, 25) setna części funta sterlinga.

Rozwiązania prosimy przysłać do dnia 16 grudnia br.

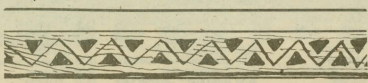
Rozwiązania krzyżówki nr 45

POZIOMO: 1) karmel, 5) imadło, 8) impas, 9) ekceses, 10) legion, 11) zora, 12) asfalt, 15) maniak, 18) ananias, 21) gameta, 24) winda, 26) ustawa, 27) laktek, 28) Naklo, 29) niuans, 30) nelson.

PIONOWO: 1) kreda, 2) mucha, 3) Liszt, 4) spór, 5) islam, 6) argon, 7) Ornak, 13) San, 14) lin, 16) aga, 17) akt, 18) Asuan, 19) Itaka, 20) awans, 21) galon, 22) motel, 23) aksos, 25) Nike.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 45, w wyniku losowania nagrody otrzymują: Władysław Ostrowski i Janusz Pisarski z Rakbi.

Nagrody książkowe przesyłamy pocztą.



BARAN: proste sprawy zaczęły się komplikować, ale to bąja o sobie znać twoje błędy i niedopatrzona — w tej chwili najważniejsze będzie dbanie o własne interesy, nie zajmuj się innymi sprawami.

BYK: nie słuchaj plotek, zbyt serio je traktujesz, ale to podświadomie wyrażasz swoje zdanie o ludziach — do czegoś dobrego to nie doprowadzi.

BLIZNIĘTA: niech nie zrażają cię drobne potknięcia, nadal pilnie obserwuj ludzi i wysycaj wnioski — twoje zdolności dyplomatyczne powinny się przyczynić do załagodzenia wszelkich niesnasek.

RAK: twoja ostrożność może być zaletą, ale może ci także przeszkadzać w szybkim, zdecydowanym działaniu — często tylko się czas, zdobądź się więc na natychmiastowe posunięcia.

LEW: to, co zrobisz jak najlepiej, zalecać ci będzie ci także myślenie, że wszyscy ci zaawajają i docenia, a później czujesz się pokrzywdzony i niedowartościowany.

PANNA: nie zwracasz uwagi na ludzi, którzy mogą ci bardzo pomóc, na których możesz liczyć w najtrudniejszych momentach — zastanów się, kto chce i potrafi teraz właśnie poświęcić swoje życie dla ciebie.

WAGA: masz coraz większe wymagania, coraz więcej chcesz, coraz więcej masz pretencji do otoczenia — ogranicz swoje żądania, bo możesz doprowadzić do kryzysu.

SKORPION: wielkie emocje: to lubisz i bez tego nie możesz żyć — kontroluj tylko swoje żądania w stosunku do innych ludzi, nie narzucaj im swojego temperamentu.

STRZELEC: sztykuje się nerwowo, bąstawa, ale prądziez przez ten trudny okres bez swawaku — nie bój się trudnych sytuacji, jesteś odporny i nie są one dla ciebie wielkim niebezpieczeństwem.

KOZIOROŻEC: powinieneś być cierpliwy, w tej chwili wszystko toczy się bez twojego udziału, nie możesz mieć wpływu na bieg wydarzeń — poczekaj na rezultaty, potem podejmiesz decyzję.

WODNIK: życz szybko przywiązuje się do własnych sądów i opinii, zbyt szybko nabierasz przekonania, że tylko ty masz rację — lepiej wycofać się z własnych poglądów i później ponosić dotkliwe porażki.

RYBY: idziesz na całosć wte dy, kiedy chcesz zaspokoić swoje pragnienia, swoje ambicje — ale nie zawsze jest to postępowanie skuteczne, może trzeba więcej skromności?

GABRIELA R. DANIELEWICZ (83)

Domietnik sprzedawki

18 sierpnia, wieczorem Honorka siedziała u nas do wieczora. Obrzucała sukienki i cały czas opowiadała książki pochodzące z biblioteki kasynowej. Trzeba przyznać — wymowa była dobra, użyła ciekawych sformułowań, nie powtarzała tych samych słów. Po jej wyjściu Femia powiedziała, że Urzykankę boli objętość Staszka Zagrodka i nadabiała miina. Ludomir też nie zapalał do niej afektem, choć to przecież ładna i miła dziewczyna. Ludomir ma w głowie tylko „Szkolnictwo Ludowe”. Mogłoby rozgrzać za jakiś panna! Wiera rala ma córke swych znajomych, lecz swaty uknęły w miejscu. Pomówię o tym z synem, przypyrę go do muru.

Gdy w domu usłyszałam, że poszli, wybiegłam z szafy kąt, wzięłam lampę i na palcach, żeby podłoga nie skrzypiała, wślizgnęłam się do kuchni. Usiadłam na dywanu przy oknie i Wierawko otworzyłam pamiętnik. Przerzuciłam kilkanaście kartek, szukając po-

śpieszenie opisu początku znajomości z Joachimek, sukienki, nie, jak na to mnie nie opuszkają, odkąd upychałam z Nowego Sączu. Kiedy zobaczę moich?

Niedziela wieczorem, rok 1880. Wydarzyło się coś przegrymem. Do Błażeja przyszedł jakiś młody człowiek i mówił, że ma pilny interes. Ponieważ Błażej upychał z Jaśnie Panem do kościoła i już zbliżała się pora obiadu, Marcelina zaproponowała niezamienioną, żeby poczekał. Nawigacja rozmów i okazało się, że pochodzi on z Nowego Sączu. Zaraz pobiegła z tym odkryciem do Ciotki i do mnie. Ciotka zaprosiła go do swojego pokoju i poczęstowała piernikami.

Przeglądaliśmy się ich rozmowę miłą, czuła, znowu zaczęła mnie dręczyć tęsknota za Sączem. Młody człowiek, o imieniu Joachim, na dwadzieścia trzy lata, prowadził trafiki na Floriański za chorego, dalekiego krewnego. Rodziło już nie ma. W Nowym Sączu mieszkają jego siostry. Joachim wyglądał na pogodnego i wesołego, zarzucał z niebiedą okos trąbką moją iskierki. Patał na mnie ukradkiem, dobrze, że miałam na sobie te nową koszulę z koronkami, kubernierzy, w której mi ładnie. Nie utrzymałam się do rozmowy, tylko słuchałam. W pewnym momencie, gdy Joachim opowiadał o swym rodzinnym domu na Przeczalcu, jak żył stąd, mi przed oczami Sącz i rozpalcałam się. Zaczęła mnie pocieszać, mówił nieporadne sł-

piętek, listopad 1880 r. Robię postępy w grze. Hrabianka Serafina mówi, że jestem muzykalna i mam dobry słuch. Wieczorami gram cicho w pokoju Ciotki, czasem mam ćwiczeniem przytłucąjąc się Marcelina i Stefka. Lubię te szare godziny, kiedy specjalnie nie zapalamy lampy i siedzimy w ciemności, poróżniona z własnych myślach, usłuchane w półsne, półrzucone tu cytry.

Sobota. Ciotka spakowała paczkę dla Kasi, Wicky i Malgony: trochę ubrań, kandyzowane owocce, marcepan, migdały, sędziwny w ciemności, poróżniona z własnych myślach, usłuchane w półsne, półrzucone tu cytry.

Krakowie, nawet bardzo dobrze, gdy by nie ta udręka i zał, które mnie nie opuszkają, odkąd upychałam z Nowego Sączu. Kiedy zobaczę moich?

Niedziela wieczorem, rok 1880. Wydarzyło się coś przegrymem. Do Błażeja przyszedł jakiś młody człowiek i mówił, że ma pilny interes. Ponieważ Błażej upychał z Jaśnie Panem do kościoła i już zbliżała się pora obiadu, Marcelina zaproponowała niezamienioną, żeby poczekał. Nawigacja rozmów i okazało się, że pochodzi on z Nowego Sączu. Zaraz pobiegła z tym odkryciem do Ciotki i do mnie. Ciotka zaprosiła go do swojego pokoju i poczęstowała piernikami. Przeglądaliśmy się ich rozmowę miłą, czuła, znowu zaczęła mnie dręczyć tęsknota za Sączem. Młody człowiek, o imieniu Joachim, na dwadzieścia trzy lata, prowadził trafiki na Floriański za chorego, dalekiego krewnego. Rodziło już nie ma. W Nowym Sączu mieszkają jego siostry. Joachim wyglądał na pogodnego i wesołego, zarzucał z niebiedą okos trąbką moją iskierki. Patał na mnie ukradkiem, dobrze, że miałam na sobie te nową koszulę z koronkami, kubernierzy, w której mi ładnie. Nie utrzymałam się do rozmowy, tylko słuchałam. W pewnym momencie, gdy Joachim opowiadał o swym rodzinnym domu na Przeczalcu, jak żył stąd, mi przed oczami Sącz i rozpalcałam się. Zaczęła mnie pocieszać, mówił nieporadne sł-

ua i poczułam do niego sympatię za to, że nie zabiegaliwano moich le. Ciotka obróciła te żyzy w żart i po chwili znowu się śmiała. Joachimek podładnie i ciekawie opowiadał, można go słuchać bez znużenia. Skończył o czynnościach szkoły ludowej i skończył przez trzy lata do gimnazjum, co podkreślił z odczuwaniem wyższości. Gdy zępnął się z nami, bo już Błażej urodził, Ciotka prosiła, by kiedyś nas jeszcze odwiedził. Obiecał, że przyjadzie z tym Młodo do ślubu i patrzeć na niego też można z przyjemnością: dość wysoki, bynie włosy ciemnoblon, niebieskie oczy pod krwawymi brwiami, podkreślone wąsy. Ciekawo jestem czy przyjdzie?

poniedziałek. Dzisiaj dużo miałam na czycie i czytałam. Nie miałam zyscia, bo Hrabianki upychały na kilka dni po Krakowie. Wieczorem ni stąd ni zowąd przypomniał mi się Joachim. Chciałabym jeszcze kiedyś z nim pogawędzić.

środa. Siarczysty mróz malował szczyby w ozdobne, drobne kwiatki. Nigdzie dziś nie usłyszałam zaniepokojenia porządku przedświątecznego. Będziemy miały urwanie głosu przez tydzień co najmniej.

piątek. Czy czas sprzątać i nie mam ani czasu ani siły do pisania. Wszyscy urabiamy się po lokcie. W święta po-

CIĄG DALSZY NA STR. 15)